Nr. 265. Lwów. — Wtorek dnia 18 listopada. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Ottona Op.
Jutro: św. Elżbiety kr.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 19
Zachód „ „ 4 „ 12

Długość dnia g. 8 m. 53
Ubyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 listopada.

Niedawno podaliśmy na tem miejscu treść listu jenerała Kaulbarsa, który prostował niektóre poglądy p. Tatiszczewa na sprawę bułgarską i dorzucił kilka ciekawych szczegółów o kandydaturze księcia Ferdynanda Koburskiego. Teraz w londyńskim *Standardzie* pojawiła się rozmowa korespondenta tego pisma ze Stambułowem o tej rosyjskiej publikacji. Szef bułgarskiego rządu utrzymuje stanowczo, że po wyjeździe Battenberga Rosja chciała utrwalić w księztwie stan prowizoryczny, rządy komisarza carskiego. Gdyby Kaulbarsowi powiodła się jego misja, on właśnie byłby komisarzem. Jeśli pod tym względem mogli się jeszcze łudzić wówczas Bułgarzy, to sam Kaulbars wiedział jak rzeczy stoją. On się trzy razy widział ze Stambułowem i za pierwszym razem zażądał uwolnienia wszystkich spiskowców, zupełnej wolności agitowania przedwyborczego i odwleczenia wyboru księcia na trzy miesiące. Pierwsze dwie propozycje przyrzekł Stambułow przedstawić radzie ministerjalnej, trzecią stanowczo odrzucił, jako zgoła niemożliwą. Jenerał był bardzo niezadowolniony, radził namyśleć się i wyszedł. Wprędce potem przybył znowu z temi samemi żądaniami, a posłyszawszy dawną odpowiedź, wzburzył się i zawołał; „Wasz mały narodek nie może stać sam, musi być posłuszny carskim rozkazom!“ Stambułów odparł spokojnie, że zmienić nic nie może. Wówczas jenerał zaczął prosić o odłożenie wyboru księcia bodaj na jeden miesiąc. „Ani na czternaście dni!“ — odrzekł Stambułow. — „Prowizorjum jest dla nas zgubne“. Zaczęła się tedy rozmowa o kandydatach. Rosja nie miała żadnego i żadnego nie chciała. Jenerał pragnął wybadać Stambułowa za kim jest regencja, lecz to mu się nie udało z tej prostej racji, że regencja postanowiła zostawić wolny wybór elekcyjnemu sobraniu. Koniec końców jenerał zaczął prosić, żeby przynajmniej nie wybierano ponownie Battenberga i Stambułow mu przyrzekł, że nie będzie o to się starał. Jenerałowi widocznie bardzo szło o to, bo się spytał, czy może carowi zatelegrafować, iż Battenberg nie wróci, a otrzymawszy odpowiedź, że może, był bardzo uradowany.

Jeśli to oświadczenie Stambułowa złączymy z tem, co napisał jenerał Kaulbars w swym otwartym liście, że mianowicie rząd rosyjski, posyłając go do Bułgarji, nie dał mu nikogo, kogo mógłby forytować na księcia, chociaż o to Kaulbars prosił — to otrzymamy wniosek bardzo prawdopodobny, iż Rosja w istocie chciała na zawsze utrzymać w księztwie interregnum i rządzić Bułgarją przez swego komisarza, zanimby przy sposobności nie zastąpiła go zwyczajnym jeneralnym gubernatorem.

Z Konstantynopola donoszą, że patryarcha ekumeniczny zwołał swą wielką radę dla rozpatrzenia wniosku, aby patryarszą stolicę przenieść z Turcji do Odessy, Pesztu lub Aten. Pomysł ten, obliczony na zastraszenie Porty, zdaje się wcale jej nie wzruszył, bo się bliżej przypatrzywszy sprawie, widać, iż patryarcha nigdzie przenieść się nie może. Węgry go nie przyjmą, bo austro-węgierska monarchja nie ma potrzeby narażać się Turcji. Rosja z radością otworzyłaby mu podwoje, ale na przesiedlenie się do Odesy nie pozwala panheleńskie uczucie patryarchy i jego rady, bo oczywiście patryarcha, mieszkający w Rosji, stałby się powoli posłusznem narzędziem petersburskiego rządu i pracowałby na całym Wschodzie nie dla Greków, lecz dla Rosjan. Wreszcie przeciw przesiedleniu się do Aten przemawia mnóstwo względów: zaprotestowałby carat, upadłoby znaczenie patryarchy, wreszcie Porta mogłaby pomyśleć o stworzeniu we wszystkich prowincjach miejscowej hierarchji, przez co patryarcha stałby się faktycznie tylko arcybiskupem greckim.

Przed paru miesiącami założono w Paryżu stowarzyszenie polityczne „Przyjaciół Rosji“, wszelako dotychczas występowało ono tylko na arenie literackiej, urządzało demonstracje w teatrach, organizowało bankiety dla różnych rosyjskich jenerałów i marynarzy, zaś ściśle politycznej akcji nie prowadziło. Lubo we Francji każde stowarzyszenie musi otrzymać koncesję rządową, jednakże owo „Przyjaciół Rosji“ istniało bez pozwolenia i na to patrzano przez palce. Aż oto teraz zażądało ono oficjalnego uznania. Ponieważ cel tego związku jest do pewnego stopnia zagraniczny, przeto uznania lub nieuznanie stowarzyszenia za legalny związek zależy od ministra spraw zagranicznych. Otóż p. Ribot, wezwawszy do siebie prezesa związku, prosił go o zaniechanie na jakiś czas starań o rządową koncesję, bo gdyby rząd dał ją, to równocześnie wziąłby na się moralną odpowiedzialność za działania związku, co byłoby niewygodne nawet dla stowarzyszenia, bo ono musiałoby ze względów patrjotycznych zastosowywać swe czyny do chwilowych wymagań politycznych. Skrajne, krewkie żywioły w związku mogłyby rządowi sprawić tyle kłopotów, ile ich robiła rozwiązana liga patrjotyczna. Zresztą gdyby rząd zatwierdził związek „Przyjaciół Rosji“, to nie mógłby odmówić tym, ktorzyby chcieli utworzyć podobne związki przyjaciół włoskich, niemieckich i t. d. Uwagi p. Ribota nie trafiły jednak do przekonania „Przyjaciołom Rosji“; w organach swoich wzywają go, aby niezwłocznie zatwierdził istnienie związku, jeżeli nie chce na siebie i cały gabinet ściągnąć zarzutu wysługiwania się Niemcom.

Donieśliśmy byli we właściwym czasie, że seminarzystów, udających się po raz pierwszy na służbę wojskową, w całej Francji żegnano uroczyście. Wygłaszane przy tej sposobności przez biskupów mowy utrzymane były w tonie nader umiarkowanym i odznaczały się gorącym patrjotyzmem. Towarzystwa katolickie pozakładały w garnizonach, gdzie służą seminarzyści, dla nich odpowiednie domy, w których znajdują w godzinach wolnych od służby bibliotekę, korepetycję w teologji, kaplicę i przyzwoite rozrywki. Dotychczas oddziaływanie seminarzystów na kolegów w wojsku idzie tak pomyślnie, że arcybiskup lyoński nie wahał się wyrazić zdania, iż kto wie, czy ze względów propagandy religijnej nie stało się lepiej, że ich zaliczono do szeregów, a nie do oddziału ambulansowego, jak się tego zrazu domagali biskupi. Dzienniki radykalne podnoszą z tego powodu hałas, wyrażając obawę, iż stało się głupstwo i że pociągnięcie seminarzystów do służby wojskowej osiągnie prawdopodobnie wprost przeciwny od zamierzonego skutek.

Korespondencje.

Wiedeń 13 listopada.

(?) Jesienne miesiące są w Wiedniu sezonem wykładów popularnych. W dawniejszych latach chodzenie na te wykłady było modnem i sale, w których się one odbywały, zwykle były przepełnione; a i dziś jeszcze wykłady te nie straciły całkiem swej siły przyciągającej i chodzi na nie sporo publiczności, mimo tego że tematy wykładów są częstokroć serdecznie obojętne i nudne.

Grono osób poważnych postanowiło teraz zająć się szczerze tymi wykładami i urządzić je tak, aby przynosiły korzyść publiczności i były dla niej poniekąd szkołą, w której coś skorzystać można. Na przyszłość więc odbywać się będą te wykłady wedle planu z góry oznaczonego i obejmować mają wszystkie sprawy bieżące, które obchodzą ogół. — Myśl bardzo piękna i pożyteczna i zdaje mi się, że dobrze byłoby, gdyby i u nas ją podniesiono. — Odbyło się już kilka tego rodzaju wykładów, a o jednym z nich pragnę nieco pomówić. Był to wykład profesora ekonomji społecznej dra Miaskowskiego „O regulacji waluty.“

Dawszy krótki historyczny pogląd na produkcję złota i srebra, tudzież na rozmaite systemy monetarne, przeszedł znakomity uczony do sprawy regulacji waluty w Austro-Węgrzech. Zdaniem prof. Miaskowskiego usunięcie banknotów, to jest monety papierowej, jest rzeczą konieczną. Konieczności tej dziś wprawdzie nikt nie uznaje, bo banknoty nasze bardzo wysoko stoją; ale nie trzeba zapominać o tem, że w razie wojny pierwszy strzał armatni mógłby wywołać jak najzgubniejsze skutki dla naszej waluty. W ogóle walutę trzeba ustalić koniecznie, leży to w interesie polepszenia państwowego kredytu. Idzie teraz o to, jaką walutę zaprowadzić. — Zatrzymania waluty srebrnej odradza prof. Miaskowski, ponieważ kurs srebra jest chwiejny i podlega nieraz szalonym skokom. Gdyby państwa zgodziły się na międzynarodowy system bimetaliczny, wówczas profesor Miaskowski bez wahania oświadczyłby się za nim; lecz widoki przyjęcia takiego systemu są bardzo słabe. A więc z konieczności nie pozostaje nic innego, jak zaprowadzić walutę złotą. Przyniesie ona wielką korzyść wierzycielom rent, urzędnikom i robotnikom; dla rolników i przemysłowców będzie ona wprawdzie mniej korzystną, ale tego „mniej“ nie trzeba przesadzać. Wkońcu radzi prof. Miaskowski przyspieszyć uregulowanie waluty, bo jest to sprawa nagląca.

Artyści tutejsi opowiadają wiele o odkryciu, jakego dokonał radzca poselstwa austro-węgierskiego w Stuttgardzie Pereira. Podobno odkrył on tajemnice techniczne przyrządzania barw, znane dawnym malarzom, których obrazy dziś, po latach kilkustach, świeżością barw powszechny podziw wzbudzają. Metoda ta malowania polega na zupełnem niemożności unikaniu olejów, przez co barwy otrzymują żywość i trwałość. Lenbach maluje portret cesarza niemieckiego wedle tej nowej metody.

Czynią tu wielkie przygotowania do uroczystego obchodu stuletniej rocznicy urodzin Grillparzera. *Gartenlaube* zamówiła już u artysty naszego Tadeusza Rybkowskiego cykl illustracji odnoszących się do Grillparzera. Niedawno zamieściła *Gartenlaube* śliczne illustracje Rybkowskiego ze zjazdu śpiewaków, — które w całych Niemczech nadzwyczaj się podobały.

Nie tylko my domagamy się fakultetu medycznego, domaga się go także sejm górno-austrjacki, który na jednem z ostatnich posiedzeń uchwalił rezolucję do rządu o założenie w Linzu fakultetu medycznego i przeznaczenie na ten cel jednorazowo 400.000 zł. i corocznie 50.000 zł. Rezolucję tę motywuje sejm górnej Austrji tem, że w kraju tym jest wielki brak lekarzy, a uboga młodzież nie może uczęszczać na fakultet medyczny w Wiedniu, który zresztą nie może wydać dobrych lekarzy gdyż jest za nadto przepełniony. Ostatnia uwaga jest całkiem słuszna.

Wiedeński fakultet medyczny jest za nadto przepełniony, a uczniowie medycyny nie mogą skutkiem tego wykształcić się należycie w swym zawodzie. Uznał to także dr. Billroth, powaga na polu lekarskiem, domagał się decentralizacji nauki medycyny i utworzenia w Austrji przynajmniej czterech medycznych fakultetów na wzór Francji, gdzie istnieją samoistne szkoły medyczny. Wszystko to dobrze — ale zkąd wziąć pieniędzy na te cztery fakultety?

To też namiestnik górno-austrjacki imieniem rządu odpowiedział sejmowi to samo, co nam już od lat tylu odpowiadają, że fakultet medyczny w Lincu wejdzie w życie — może kiedyś później — jak będą pieniądze.

Obiega tu wieść, że Rothschild używa kuracji wodnej ks. Kneipa, że jeździ do niego do Woerishofen i tam biega po rosie i wypełnia wszystkie polecenia tego samouka lekarskiego. Grono ludzi urządza tutaj zgromadzenia dla propagowania metody ks. Kneipa, chciałoby urządzić odpowiedni zakład leczniczy i tp. Natomiast towarzystwo dobrowolnego ratunku (freiwillige Rettungsgesellschaft) które corocznie urządza wykłady z zakresu hygieny, wystąpiło stanowczo przeciw kultowi nielekarskich kuracji. Dr. Fray miał tu odczyt i wystąpił także energicznie przeciw ks. Kneipowi, żądając, aby władze zakazały tego partactwa lekarskiego, które zdrowiu tylko szkodę przynieść może. Dr. Frey jest zdania, że ks. Kneip w książce swej p. t. „Jak żyć należy“ głosi szkodliwe zapatrywania i propaguje same tylko przesądy i zabobony o sposobach leczenia.

SEJM.

XVI posiedzenie z d. 15 listopada.

(Dokończenie.)

P. Rozwadowski przedłożył wnioski komisji gminnej w załatwieniu sprawozdania z czynności Departamentu I Wydziału:

1) Sejm przyjmuje do wiadomości to sprawozdanie, 2) Sejm wzywa Wydział krajowy, aby przeprowadził z rządem rokowania w przedmiocie ogólnego przymusowego ubezpieczenia od ognia, a to w tym duchu, żeby ustawa Sejmowi krajowemu dla powzięcia odpowiednich uchwał jak najrychlej przedłożoną została, 3) Sejm wzywa Wydział krajowy, aby obmyślił odpowiednie środki celem zabezpieczenia dla mieszkańców gmin wiejskich zdrowej wody do picia.

Z powodu zarzutu uczynionego Prezydjum Namiestnictwa, iż nie załatwiło kilku spraw, wyjaśnił komisarz rządowy, że sprawy te już są załatwione i Wydział krajowy o tem otrzymał zawiadomienie.

P. Stanisław Stadnicki przemawiał przeciw ostatniemu wnioskowi komisji, przestrzegając Izbę przed uchwaleniem rezolucyj, których Wydział krajowy nie mógłby wykonać. Zresztą sprawą poruszoną będzie miał sposobność Sejm zająć się przy ustawie zdrowotnej.

Pierwsze dwa wnioski przyjęto, trzeci zaś odrzucono.

P. Władysław Wolański referował imieniem komisji administracyjnej sprawę przyznania obszarom dworskim prawa ustanowienia osobnych oglądaczy bydła.

Po wyjaśnieniu komisji, iż sprawa jest w toku i niebawem przychylnie w drodze administracyjnej załatwioną zostanie, przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału złożone w tym przedmiocie.

Na wniosek komisji budżetowej (ref. p. Skałkowski) udzieliła Izba Dyrekcji funduszu propinacyjnego absolutorjum z rachunków za rok 1888.

Sprawozdanie komisji administracyjnej z ustawą o policji ogniowej dla miast i miasteczek, odłożono na wniosek p. Okuniewskiego do przyszłego posiedzenia.

Na tem zakończono obrady, a przed rozejściem się odczytano wnioski i interpelacje.

P. Kramarczyk złożył wniosek z projektem zmiany ustawy drogowej.

P. Dydyński zainterpelował komisarza rządowego, czem rząd usprawiedliwi zwłokę w wprowadzeniu w życie fundacji ś. p. Wojciecha Kucharskiego, który w roku 1883 zapisał cały swój majątek wartości 12.200 zł. na założenie w Dobranowicach szkoły ludowej pod zarządem zakonu sióstr Felicjanek.

P. Michalski interpeluje rząd, dla czego w myśl zeszłorocznej uchwały sejmowej nie polecił dyrekcji kolei państwowych, aby potrzeby swe zaspakajała u krajowych przemysłowców i rękodzielników.

P. Teliszewski stawia wniosek o zmianę ordynacji wyborczej mającą na celu zaprowadzenie bezpośrednich wyborów do Sejmu.

Sprawy sejmowe.

Komisja budżetowa przedłożyła już Sejmowi sprawozdanie swoje o zamknięciu rachunków funduszu propinacyjnego z r. 1888. Stan tego funduszu wynosił z końcem owego roku 4,088.110 zł. 76 ct., zwiększył się przeto od końca r. 1887 o kwotę 436.505 zł. 13½ ct. Składał się on z kwoty 3,491.970 zł. 25 ct., ulokowanej w papierach wartościowych, z gotówki 542 zł. 18½ ct., z kwoty 505.498 zł. 12½ ct. umieszczonej w funduszu spółek wodnych i funduszu budowy koszar a wreszcie z kwoty 90.100 zł. 20 ct. zaległych opłat szynkarskich i grzywn. W dochodach z r. 1888 najważniejszem źródłem były opłaty szynkarskie i odsetki od kapitałów funduszu. Oba te źródła dały łączny dochód 408.008 zł. 88½ ct. Wydatki z administracją funduszu połączone wyniosły w r. 1888 kwotę 9850 zł. 88½ ct.

* * *

Komisja przemysłowa przyjęła bez zmian projekt Wydziału krajowego do ustawy o ulgach podatkowych dla krajowych przedsiębiorstw przemysłowych.

* * *

Klub lewicy obradował wczoraj nad projektem do zmiany instrukcji dla Wydziału krajowego i postanowił głosować za zmianami proponowanemi przez komisję rewizyjną.

Przy rozprawie nad projektem ustawy o policji ogniowej dla miast i miasteczek postawi klub dwie rezolucje. Pierwszą z żądaniem, aby na najbliższej sesji przedłożył Wydział krajowy projekt podobnej ustawy dla gmin wiejskich i drugą z wezwaniem, aby utworzono posadę krajowego inspektora straży ogniowych.

* * *

Komisja budżetowa wstawiła w rubrykę XVIII budżetu kwotę 30.000 zł. na nieprzewidziane wydatki do dyspozycji Wydziału krajowego, a nadto uchwaliła, aby z powodu przekroczeń tego funduszu dyspozycyjnego w latach ubiegłych, wstawiono do budżetu na rok 1891 nadzwyczajny kredyt 12.743 zł.

W rubryce tej uchwalono dalej następujące datki: Gminie miasta Lwowa 1sza rata subwencji na budowę szkoły kadetów 5000 zł., dla księży unitów chełmskich 1500 zł. Korosteńskiej Felicji stały dar z łaski 80 zł., Związkowi ochotniczych straży pożarnych we Lwowie w uznaniu pożytecznej działalności w tworzeniu i organizowaniu straży ochotniczych po miasteczkach i wsiach, tudzież na wydawnictwo „Podręcznika dla ochotniczych straży pożarnych“ 2000 zł., Stowarzyszeniu opieki nad uwolnionymi więźniami 300 zł., Komitetowi ratunkowemu dla dotkniętych gradem kilkudziesięciu gmin powiatu rohatyńskiego w uwzględnieniu wyjątkowej potrzeby i biedy 1000 zł., pogorzelcom gminy Wola raniżowska 100 zł. Kadobne 30 zł. Wulka sokołowska 60 zł. Nienadówka 40 zł. Porzecze 100 zł. Kijowce 100 zł. Brzestek 200 zł. Łazy 60 zł. Przedm. Jarosław 100 zł. Głogów 300 zł. Julji Szaszkiewiczowej, wdowie po ruskim poecie, 100 zł. Komitetowi parafjalnemu przy cerkwi katedralnej w Sanoku na restaurację pożyczkę bezprocentową 1200 zł.

Na wniosek referenta p. Jana hr. Stadnickiego uchwaliła komisja budżetowa szereg subwencyj na cele oświaty i wykształcenia:

Akademja umiejętności 25.000 zł., Szkoły żeńskie: w Jaworowie pp. Bazyljanek 500 zł., w Krakowie 2500, w Krakowie św. Tomasza 500, w Krakowie pp. Augustynek 500, we Lwowie pp. Benedyktynek orm. 1000, w Starym Sączu pp. Klarysek 750, w Stryju 500, w Jaśle 300 zł.

Szkoła izrael. w Brodach 6000, zakład głuchoniemych we Lwowie na stypendja dla 70 wychowanków 8400, na utrzymanie zakładu 500, razem 8900. Szkoła głuchoniemych Bardacha we Lwowie 300, zakład ciemnych we Lwowie 2000, szkoła gimnastyczna „Sokół“ we Lwowie 1000, szkoła sztuk pięknych rata na budowę gmachu 7000 zł. Stypendja dla uczniów i uczennic seminarjum naucz. 30,000, dla uczniów internatu przy seminarjum naucz. w Krakowie 3000 zł.

Internat naucz. Sióstr Nazaretanek w Krakowie 1000, „Sokół“ w Krakowie 500, „Sokół“ w Tarnopolu i Wadowicach razem 300 zł.

Internat św. Józafata na utrzymanie 15 uczniów seminarjum naucz. w bursie 2250, subwencja na budowę 1650, internat zmartwychwstańców we Lwowie 4500 zł. Ks. Siemieszki dom schronienia dla opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców w Krakowie 500, stypendjum im. Matejki dla uczniów szkoły sztuk pięknych w Krakowie 1000 zł. Na wydawnictwo polskich podręczników dla szkół średnich 2000, ruskich książek szkolnych 2000 zł. Do rozporządzalności komisji książek szkolnych 500 zł.

Zasiłek dla czasopisma *Szkoła* 500, *Muzeum* 1000, *Kosmos* 400, *Uczytel* 500 zł.

Zasiłek dla watykańskiej wyprawy naukowej pod kierunkiem profesora dr. Smolki 1500 zł.

Macierzy polskiej na wydawnictwo dzieł i pism ludowych 3500, Towarzystwu „Proświta“ na wydawnictwo pism ludowych 1000, stypendjum dla ucznia szkoły operacyjnej w Krakowie 500 zł.

Wydawnictwu dziełek ludowych we Lwowie 1000, Tow. „Przymierze braci“ 300, Tow. Oświaty Ludowej“ we Lwowie 500, Tow. hist. we Lwowie na wydawnictwo *Kwartalnika historycznego* 400, Tow. „Szkolna pomicz“ we Lwowie 200, na zasiłki dla burs ruskich i polskich 1200, Tow. pedag. ruskiemu we Lwowie dla internatu św. Mikołaja 300, Aleksandrowi Barwińskiemu na wydawnictwo ruskiej historycznej bibljoteki 500 zł.

Towarzystwu bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej 200 zł. Tow. „Akademiczne bractwo“ 200 zł. Czytelni akademickiej na cele biblioteki 200 zł. Tow. imienia Mickiewicza na wydawnictwo pamiętnika 200 zł. Stowarzyszeniom rzemieślniczym: „Skała“ we Lwowie 300 zł., „Gwiazda“ we Lwowie 200 zł., „Zoria“ we Lwowie 100 zł., „Gwiazda“ w Tarnowie 1000 zł. — Innym stowarzyszeniom pod im. „Gwiazda“ na prowincji do dyspozycji Wydziału krajowego razem 300 zł. Tow. pedag. na lwowską wakacyjną kolonję 200 zł. Stowarzyszeniu dla chorych studentów na wiedeńskim uniwersytecie 50 zł.

Wstawiając kwotę 3000 zł. dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach wnosi komisja przekazanie Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia petycyj Gużkowskiego, Młodnickiej, Olpińskiego i Milewskiej, do możliwego zaś uwzględnienia petycję Modzelewskiej. Inne petycje przekazane będą Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

* * *

Wczoraj uchwalił subkomitet komisji budżetowej nie przystępować wcale do konwersji długu indemnizacyjnego, ale doradzić komisji, by się oświadczyła za zaciąganiem co roku pożyczek na pokrycie nadwyżki niedoborów funduszu krajowego po nad cyfrę pokrytą dotychczasowymi dodatkami krajowymi. W tym celu wydawane być mają corocznie obligacje pożyczki krajowej, wszystkie z jednym terminem umorzenia. W chwili zaś stosownej przystąpiłby kraj później do unifikacji wszystkich swoich ówczesnych długów. Powodem tej uchwały był niekorzystny wynik obliczeń, dokonanych przez subkomitet na podstawie rozmaitych wniosków co do konwersji. Otóż obliczenia wykazały, że przez przystąpienie teraz do konwersji kraj poniósłby szkody sięgające do dziesięciu miljonów.

* * *

W ubiegłą sobotę załatwiła komisja budżetowa pozycje budżetu krajowego, dotyczące teatrów i towarzystw muzycznych. Dział ten opracował p. Stanisław hr. Badeni.

Dla teatru polskiego w Krakowie wnosi komisja do rozporządzalności Wydziału krajowego subwencję w sumie 8000 zł.

Dyrektor teatru krakowskiego p. Glikson wniósł petycję o podwyższenie subwencji przynajmniej na czas przejściowy aż do wybudowania nowego teatru w Krakowie, motywując petycję tem, iż wobec ciągle zwiększających się wymagań publiczności z jednej strony a artystów z drugiej nie jest w możności pokrywania niezbędnych wydatków subwencją i zwykłemi dochodami teatru.

Komisja budżetowa nie może ocenić, o ile faktyczny stan rzeczy odpowiada obrazowi przez p. Gliksona przedstawianemu, liczyć się natomiast winna z faktem, że ankieta, która w Wydziale krajowym w lipcu b. r. dla spraw teatrów polskich we Lwowie i w Krakowie obradowała, ani w swych uchwałach ani w swych obradach nie wypowiedziała zdania, iż podwyższenie obecnej subwencji jest koniecznym warunkiem podniesienia lub choćby utrzymania dzisiejszego stanu teatru polskiego w Krakowie.

Pomimo więc, iż komisja budżetowa podziela zdanie tak Wydziału krajowego, jak i artystycznej komisji krakowskiej, iż obecna dyrekcja teatru czyni co może, by słusznym wymaganiom publiczności zadość uczynić, wnosi z powodów powyżej przytoczonych przejście nad tą petycją do porządku dziennego.

Dla teatru polskiego we Lwowie proponuje komisja jak w zeszłym roku przyznanie zasiłku stałego 4200 zł. i subwencji nadzwyczajnej dla dramatu i komedji w kwocie 10.000 zł., dla opery zaś 10.000 zł. do rozporządzalności Wydziału krajowego. Dyrektor teatru lwowskiego p. Mieczysław Schmitt wniósł do Sejmu petycję, w której nie stawiając żadnego konkretnego żądania, przedstawia, iż teatr lwowski znajduje się obecnie w warunkach takich, iż musi stać się powodem strat materjalnych i ruiny każdego z dyrektorów. Komisja budżetowa nie może nie przyznać słuszności znacznej części uwag i zażaleń p. Schmitta, stwierdza jednak zarazem, iż usunięcie złego nie leży w zakresie tych spraw, które należą do atrybucji Sejmu. Wygórowane a nie zawsze usprawiedliwione i słuszne wymagania artystów, opłakany stan sali teatralnej, a przedewszystkiem brak teatru letniego, który zmusza artystów do nużących a materjalnie ze stratą połączonych wędrówek, uniemożliwiających w porze letniej przygotowanie repertoaru na jesień i zimę, są złem chronicznem, które — przyznać należy — przybrało w ostatnich latach co do dwóch pierwszych punktów jeszcze szersze rozmiary. Na uleczenie tych niedostatków nie posiada Sajm żadnych środków zaradczych, może tylko wyrazić gotowość do przyczynienia się do kosztów budowy teatru, co zresztą będzie w skutek petycji miasta Lwowa przedmiotem osobnego sprawozdania komisji budżetowej.

Co do opery polskiej, której utrzymanie uważa dyrektor teatru lwowskiego w swej petycji jako jeden z powodów strat materjalnych tak obecnej jako i dawnej dyrekcji, strat, które przewyższać mają znacznie udzielaną przez Sejm na ten cel subwencję, to zauważać należy, że część subwencji na operę przeznaczoną uchwala Sejm tylko warunkowo, a przeto dyrektor teatru ma prawo, zrzekając się tej części subwencji, uwolnić się od obowiązku utrzymywania opery. Komisja nie sądzi jednak, by wolno jej było wziąć inicjatywę do zniesienia opery polskiej z takim trudem, przed laty kilkunastu we Lwowie założonej, która może nie zawsze odpowiada słusznym wymaganiom, której jednak znaczenia dla całego kraju pod względem artystycznym, muzykalnym i narodowym, a nadto pod względem lokalnego interesu dla miasta Lwowa odmówić niepodobna.

Dyrektor teatru użala się także na długość sezonu operowego. Pod tym jednak względem komisja budżetowa, a za nią Sejm czynił zawisłem wypłacenie subwencji od spełnienia warunku, by 30 przedstawień odpowiadało wymaganiom artystycznym, nie oznaczył nigdy jednak czasu, w ciągu którego przedstawienia opery trwać mają.

Co do stanu obecnego teatru we Lwowie podnieść należy jako stronę ujemną ubytek kilku sił cennych i pożytecznych, jako dodatnią zaś widoczną staranność w wystawianiu sztuk, pewien postęp co do repertuaru w porównaniu z latami przeszłemi, choć pod tym względem jeszcze zawsze myśli przewodniej odnaleść nie można, pozyskanie kilku sił młodych, jeszcze nie wyrobionych ale utalentowanych i występy gościnne pp. Marcellównej i Kotarbińskiego, a przedewszystkiem p. Modrzejewskiej, które umożliwiły przedstawienie szeregu sztuk głębszej wartości.

Dla stanowczego ocenienia działalności obecnej dyrekcji wyczekiwać należy dalszych rezultatów obecnego sezonu, gdyż trudno nieuwzględnić trudnych warunków, w których p. Schmitt dyrekcję objął i późniejszych zajść, które nie mogły wpłynąć dodatnio na stan i rozwój teatru lwowskiego.

Osobnem sprawozdaniem przedłożył Wydział krajowy wynik obrad ankiety dla spraw teatru polskiego we Lwowie i Krakowie, powołanej w skutek uchwały Sejmu z 25 listopada 1889 r.

Sprawę, poruszoną przez ankietę, objęcia teatru w zarząd kraju, uważa Wydział krajowy słusznie obecnie za bezprzedmiotową, choć ze stanowiska stanowczego i trwałego podniesienia teatrów polskich byłby to jedyny środek skuteczny.

Co do innych przez ankietę poruszonych sposobów podniesienia teatrów polskich, przyjął Wydział krajowy za swoje dwie myśli, a mianowicie rozpisywanie konkursów dramatycznych na najlepsze utwory sceniczne i założenia przy lwowskiem konserwatorjum muzycznem szkoły dramatycznej. Wnioski, która Wydział krajowy w tej mierze przedstawia, a mianowicie: rozpisywanie konkursów dramatycznych co 3 lata i wyznaczenie w tym celu dwóch nagród t. j. 500 i 250 zł. i przeprowadzenie rokowań z gal. Towarzystwem muzycznem celem utworzenia przy konserwatorjum tegoż Towarzystwa osobnego działu dla kształcenia artystów dramatu i opery, uważa komisja za zupełnie słuszne i uzasadnione.

Wnioski te mają nadto tę dodatnią stronę, iż obciążą bardzo nieznacznie fundusz krajowy a oddadzą usługi nietylko jednemu teatrowi, ale wszystkim teatrom polskim. Rzeczą będzie Wydziału krajowego przez odpowiednie złożenie komitetu sędziów konkursowych jak i przez praktyczne w niezbyt w szerokich ramach objęte urządzenie szkoły dramatycznej skuteczność proponowanych środków utwierdzić.

Komisja budżetowa wnosi przeto:

1) Poleca się Wydziałowi krajowemu rozpisywanie co lat trzy konkursów dramatycznych i wyznaczenie dwóch nagród za najlepsze utwory sceniczne w kwocie 500 i 250 zł. i wstawia się w tym celu do budżetu na r. 1891 kwotę 750 zł.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, by przeprowadził rokowania z gal. Towarzystwem muzycznem we Lwowie co do utworzenia przy konserwatorjum tegoż Towarzystwa osobnego oddziału dla kształcenia artystów dramatu i opery i o wyniku tych rokowań zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Petycje o subwencje i zasiłki na kształcenie się w muzyce i śpiewie przekazuje komisja budżetowa Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia z sumy 3000 zł., wstawionej do budżetu krajowego dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach, a to gdyby Wydział nabył przekonania, że między petentami są talenta istotne i wybitne, tudzież, że udzielona subwencja osiągnie cel, na który jest przeznaczoną.

Należą tu petycje, jakie wnieśli: Alexander Grossman, Ludwika Macielińska, Wanda Zawistowska, Władysława Dąbrowska, Helena Matecka, Marja Stebnicka, Wincenta Bielańska, Stanisława Wajdowska, Anna Bratro, Antonina Szukiewicz, Stanisław Nosek, Magdalena Łuniewska, Zofja [illegible]mpelt, Wanda Podgórska, Karolina Eberbachówna, Eleonora Elektorowiczówna, Franciszka K[illegible]ch, Hermina Assing, Jadwiga Koniarska, Wanda Radkiewiczówna, Helena Towarnicka, Marja [illegible]zelińska, Jadwiga Opatowicz, Ludmiła Mo[illegible]a, Helena Strzelecka, Emilja Żerbecka, [illegible] Włoszyński, Grzegorz Mielnicki, Karol [illegible]kowski, Julja Olewińska, Bronisława Bei[illegible], Wilhelmina Steczkowska, Adam Dwórnikiewicz, [illegible]dysław Jamiński, Bolesław Godlewicz, Ja[illegible]wski, Ludwik Herasimowicz.

N[illegible] szkoła górnicza w Borysławiu.

(S. 6.) [illegible]egoroczne sprawozdanie Wydziału krajowego w [illegible]edmiocie spraw górniczych podnosi po[illegible] [illegible]organizacji niższej szkoły górniczej w B[illegible], ustanowienia dla takowej osobnego fach[illegible] nauczyciela i podwyższenia dotychczasow[illegible] [illegible]encji o 800 zł. Motywa, któremi sprawo[illegible] powyższe potrzeby uzasadnia, a mianowicie, że d[illegible] Borysławia jeszcze dziś przybywają na nadzo[illegible] kopalń górnicy z innych prowincyj monarchj[illegible], że niższa szkoła górnicza w Wieliczce przysposa[illegible]a wprawdzie dozorców kopalń, ale specja[illegible] do kopania soli, zupełnie odmiennej od [illegible] wosku ziemnego i że wreszcie kształce[illegible] [illegible]rców kopalń w Borysławiu korzystnie na [illegible] tego centrum przemysłu oddziaływa, są [illegible]e usprawiedliwione i słuszne. Egzamin [illegible]koły gorniczej w Borysławiu, który się odbył [illegible]a 5 b. m. w Drohobyczu w obecności p. L. [illegible]roczyńskiego, inżyniera górniczego Wyd[illegible] [illegible]ajowego i dr. S. Olszewskiego, sekretarza krajo[illegible] towarzystwa naftowego oraz profesorów te[illegible] szkoły pp. Webera, komisarza górniczego w Sta[illegible]awowie, K. Gąsiorowskiego, inżyniera górnicz[illegible] kierownika tej szkoły ludowej w Borysławiu [illegible] Kowalczyka, dał możność komisji przekonania [illegible] ile ta szkoła jest konieczną, żywotną i za[illegible] na większe poparcie kraju.

Do egzaminu zgłosiło się [illegible]niów a mianowicie z roku pierwszego Bans[illegible]eczko, Paunak i Rychter, zaś z drugiego A[illegible]tiniak, Jakubowski i Zaczek. Z wielkiem [illegible] przeglądała komisja rysunki uczniów, k[illegible] pod względem samodzielności i czystości w [illegible]aniu nie pozostawiały wiele do życzenia. [illegible]ględniając skromne przedwstępne studja uczniów [illegible] gdzieindziej przebywali — jeden tylko z [illegible]dydatów posiadał cztery gimnazjalne klasy — [illegible]anowczo podnieść należy, że w tych warstwa[illegible]ego narodu tkwi głęboki talent i chęć do na[illegible]ki, a to jest jeden z najsilniejszych motyw[illegible]y szkołę nietylko utrzymać, ale i rozszerzyć [illegible]j wyposażyć. Pierwszy rok okazał w j[illegible]olskim i rysunkach postęp dobry, w arytm[illegible] fizyce i mineralogji dostateczny, zaś drug[illegible] naukach i górnictwie łącznie z ustawod[illegible] naftowem postęp dobry a z miernictwa [illegible]o dostateczny.

Przedewszystkiem wypad[illegible]by koniecznie ustanowić realnego fachowego n[illegible] w sku[illegible] [illegible] odby[illegible] [illegible] dla [illegible] by tyl[illegible] [illegible] 10 miesięcy [illegible] a [illegible] komisja [illegible] do [illegible] Wydziału krajowego [illegible] 4 uczniów.

Wiadomości z [illegible] górni[illegible] egzaminie wykazali [illegible] zatem [illegible] wydają [illegible] Borysławiu [illegible] dopóki nie zo[illegible].

Szkoła [illegible] w Borysławiu zawdzięcza [illegible] p. Wiśniowskiemu [illegible] Ban[illegible] górn. nawet w Borysławiu [illegible] bardzo a bardzo [illegible] Zda[illegible] [illegible] szkołę [illegible] leży w [illegible] interesie.

Mały Fejleton.

O MODACH.

Nietylko [illegible] podlega modzie, wszystkiem ona rządzi i [illegible] nadaje [illegible] z których się składa wytworność, codzienne formy, sposób życia i t. p.

A jak jest [illegible] i zmienną, dość obejrzeć się po za siebie, co chwila nowe, zmiana, wczoraj [illegible] dziś [illegible] nie [illegible] już zmianą, byle nie to samo.

Tak z lampami w jadalniach cóż się stało? Wo[illegible] precz z nami, poty, póki zaś ów nie powścono. Zarzucono już je, zastąpiono swykłemi świecami obok każdego nakrycia, srebnemi lampkami stojącemi przy talerzach i wnet uznano, że sprzykrzyły się i one. Rysunki lamp wiszących nierzadko pojawiają się w żurnalach, nie wykluczając pająków i kandelabrów. Kandelabry są najmodniejsze z fajansu włoskiego, choć przy wielkich obiadach srebrne i złote stosowniejsze, bo lubo fajansowe wyglądają wesoło, to za to złote są o wiele wspanialsze.

Co drugie nakrycie stawiają małe srebrne solniczki. Wygodnie można osolić potrawę do swego smaku przy takim sposobie nakrycia, które wcale nie przeładowuje stołu, dawniej trzeba było sięgać zbyt daleko, co niejednemu nie dozwalało posłużyć się solą.

Nowością ubieranie stołów zielenią, zamiast kwiatami. Wybierają się jak najlżejsze i najdelikatniejsze gałązki — dowolnie z nich układa się grupa niezbyt wysoka, lub pęki po bokach, albo wieniec dokoła idący obrusa.

Kartki ze spisem potraw zupełnie skromne widzimy, bo też śmieszną była pretensjonalność jaskrawa.

Potrawy wypisuje się teraz na gładkim kawałku angielskiego papieru, bez wszelakich dodatków ilustrowanych, jedynie wypada zważać, aby ten co „menu“ redaguje, umiał pisać i nie robił błędów — format powinien być niezbyt mały, ani za duży, lecz taki, żeby nie zabierając miejsca, wpadł w oko i zaspokoił ciekawość smakosza, a pismem wzroku nie natężał. Przy tej sposobności nie od rzeczy napomknąć o złej manji przezywania potraw na cześć wybitniejszych gości, co może wywołać zabawne qui pro quo, a często także stać się powodem alluzji o ile naiwnej o tyle niestosownej. Pewien smakosz znający się na kuchni, dając komuś przepis na główkę cielęcą wybornie przyrządzoną, zawołał: „Tylko jej nie ochrzcijcie mojem nazwiskiem!“ Sławna stała się indyczka z truflami na obiedzie w ambasadzie austrjackiej w Paryżu, na „menu“ figurująca jako „Dinde farcie à l'ambassadrice“, a nie mniej komicznie wyglądała tłusta gąska „à la maréchale“ na spisie potraw obiadu ongi wydanego na cześć marszałkowej księżnej Magenta, która cieszyła się niezwykle okazałą tuszą.

Wiele pań zabawia się malowaniem kartek przeznaczonych na spis potraw. Ozdabiają je to znakiem heraldycznym, jakby wyciętym ze starej księgi, to jakimś rebusem malowanym akwarelą a niejeden z gości zaproszonych na objad, kolekcjonuje potem ślicznych rączek drobną pracę, aby mieć zarazem pamiątkę oryginalną dobrego objadu i ładnej kobiety.

Rozpowszechnia się coraz bardziej miły sposób spędzania czasu z pędzlem w ręce. I nasze społeczeństwo nierzadko już pochlubić się może pracami ważniejszemi niż malowanie rebusów na spisie potraw, a te prace wykonane przez panie amatorki, zdobią całe pokoje, kaplice, raz jako obrazy, to znów jako „panneaux“ dekoracyjne i rzeźby — bo i rzeźbienie należy do talentów kobiecych pilnie teraz uprawianych. Trzeba modzie być wdzięcznym: w dobrym kroczy kierunku. Malarstwo, rzeźbienie, miłem jest podwójnie i dla tych, którzy należą do ich otoczenia. Paleta, pędzel dłuto uwolniły nas w dużej części od nieznośnego fortepianu. Nie lepiej wymalować choćby wachlarz, niż grać godzinami jedne i te same „kawałki?“ Co komu z tego przyjdzie? Gimnastyka palców nieznośną sobie i drugim i bodajby nigdy nie była należała do „dobrego wychowania“ naszych panien!

Zegary z salonów zostały usunięte. Moda nie spytała czy jej wyrok konsekwentny, nie można pojąć dla czego gorsze być mają zegary od postawionych dziś na ich miejscu wyrobów z gliny lub porcelany? I w wieku w którym „Time is money“ darmo się szuka w pokoju bawialnym zegaru, darmo się błądzi okiem do koła niespokojnie i ciekawie... Wiedzieć która godzina, koniecznością, potrzebą niezbędną, ciągłą troską życia, więc przemysł zemścił się na modzie umieszczając zegarki gdzie się tylko dało; mamy je teraz w bransoletkach, rączkach lasek i parasolek, a nawet na dnie kapeluszy. To najzdradliwsze. Gość obraca cylinder w ręku, niby najniewinniej, oho, zobaczył godzinę, zrywa się, opuszcza twój salon. — „Jakto? pan odchodzi?“ „Niestety, czas na mnie“. „Ale“ — a on już za drzwiami! Daremnie, w spisku z modą wygnałaś z bawialni niedyskretnego gderacza, zegar kominkowy, który wypędzał ci gości i ciebie niepokoił, gdacąc nad uchem: „Spiesz, śpiesz, czas nie czeka, wszystko mija, oto znów bije kwadrans, godzinę, śląc ją na łono wieczności!“

Jeszcze słówko o strojach: dużo, dużo wyszywań, nietylko czarnych — kamienie różnokolorowe zdobią teraz wszystko, złote, stalowe, srebrne, dżetowe hafty mienią się barwami tęczy na sukniach, zarzutkach, kapeluszach nawet. Najnowszemi są kamienie to wypukłe, to w kostkę, sześcienne, okrągłe, całe dżetowe, które się umocowują na aksamicie i suknie. Kokardy zwane Louis XV wrabiane w prześlicznych brokatelach, wycinane z aksamitu i aplikowane na tiulu, zahaftowywane całe perłami są najmodniejszym deseniem na modnych tkaninach, ozdabiają przody, doły spodnic, rękawy, staniki — Suknie noszą się ciągle długie, pomimo niewygody, którą sprawiają.

Kapelusze najdziwaczniejsze — formy ich nie nadają się pod pióro, dwie rzeczy jednak wspomnieć warto.

Po pierwsze: kapelusze całe pokryte strusiemi piórami wyszły z użycia u elegantek — po drugie: czapeczki niskie, równe, dobrze wciśnięte na głowę, do pół pokrywające czoło są niezmiernie lubiane. Ze sukna robią je zahaftowane dżetem i stalką.

Kronika.

Lwów 17 listopada.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Łuka, w powiecie kałuskim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogę w kwocie 50 zł.

Stypendja. Cesarz nadał trzy stypendja po 1.000 zł. roczne z funduszu galic. Wydziału krajowego im Najj. Pana na rok szkolny 1890/91 pp. dr. filozofji Piotrowi Bieńkowskiemu, dr. praw Aleksandrowi Dolińskiemu, trzecie dr. med. Eugeniuszowi Boreckiemu.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Hermana Czecza de Lindenwald na prezesa; zaś ks. Józefa Hamerlaka, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Białej; Mieczysława hr. Dunin Borkowskiego, na prezesa; zaś Konstantego Znamirowskiego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Borszczowie; Edmunda Lityńskiego, na prezesa; zaś Michała Borowskiego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Podhajcach; Mikołaja Torosiewicza, na prezesa; zaś Izydora Kowalewskiego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rohatynie; Franciszka hr. Potulickiego, na prezesa; zaś Romana Wybranowskiego, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Przemyślanach.

Z powodu imienin Jego ces. Wysokości arcyksięcia Leopolda Salwatora, byli obaje Arcyksięstwo w sobotę o g. 10 w kościele pp. Franciszkanek na mszy św. celebrowanej przez ks. Pietrzyckiego.

Lekarze tutejsi dr. T. Stachiewicz, dr. Lesław Głuziński i dr. Schmidt wyjeżdżają do Berlina w celu zapoznania się z metodą leczniczą Kocha i naocznego przekonania się o rezultatach osiągniętych w leczeniu gruźlicy za pomocą tej metody.

Dr. Henryk Kowalski, lekarz pułkowy w szpitalu garnizonowym we Wiedniu, zajmujący się już od dawna badaniem bakteryj chorobotwórczych, udaje się z polecenia ministerjum wojny do Berlina, w celu zapoznania się z metodą dr. Kocha leczenia gruźlicy.

Konkursa. Przy zarządzie salinarnym w Wieliczce wolną jest posada dozorcy warsztatowego. Podania należy wnieść najdalej do dnia 10 grudnia br.

Z uniwersytetu. Pp. Michał Rozłucki, rodem z Telacza w Galicji i Franciszek Antoni Schumann rodem z Krakowa otrzymali na uniw. Jagiell. stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Dr. St. Pareński prof. uniw. Jagiellońskiego wyjechał do Odessy, dokąd go wezwano do chorego hr. Stefana Stadnickiego.

Adelina Patti sławna śpiewaczka, jak donoszą z Londynu, ma być śmiertelnie chorą.

P. Michał Bałucki znany nasz sympatyczny pisarz, napisał nową komedję p. t. „Ciężkie czasy“. Komedja będzie wkrótce przedstawioną na krakowskiej scenie.

W Skolem wybrano burmistrzem p. dra Kornelego Merunowicza.

Z Horodenki donoszą nam, iż w grudniu b. r. mają się tam odbyć wybory do rady gminnej. Od kwietnia b. r. czynności naczelnika gminy w Horodence sprawował komisarz rządowy.

Ślub. W Przemyślu odbył się ślub panny Karoliny Jarolmówny córki Józefa redaktora *Gazety przemyskiej*, z p. Kazimierzem Zadurowiczem, urzędnikiem kolei państwowej w Niżankowicach.

Druga herbatka, urządzona wczoraj w sali domu Narodnego, przez towarzystwo św. Salomei udała się wybornie i przyniosła zapewne znaczny dochód na otarcie łez nędzy, której niestety z nastaniem zimy coraz więcej w naszem mieście. Ten cel pierwszorzędny osięgną bez wątpienia herbatki „Salomejek“ i osięgną bez zbytnich wysiłków publiczności garnącej się ochoczo ku tej nowej u nas zabawie, bo poczciwa lwowska publiczność zawsze tego daje dowody, że nigdy nie usuwa się od zabaw z celem filantropijnym, gdy wymagania stawiane do jej kieszeni nie są zbyt przesadne, owszem śpieszy tam chętnie a tem chętniej, jeżeli jak na „herbatkach“ piękny cel łączy się z przyjemnością. Dowodła tego i wczoraj, bo tłumnie zapełniła salę i przy dźwiękach wybornej orkiestry wojskowej wesoło spędziła kilka godzin, tłumnie cisnęła się do zastawionych bufetów i opuszczała Dom narodny z żalem, lecz również z zamiarem zgromadzenia się jeszcze liczniej w przyszłą niedzielę na trzecią z rzędu „herbatkę“ Salomejek.

Temperatura. Termometr + 4° R. Barometr 762″. Dzień pochmurny. Deszcz.

Ofiary. Dla biednego staruszka, Macieja Błońskiego, otrzymaliśmy od pani Gen. Cz. 1 zł., od pana K. W. 1 zł., od p. J. P. ze Lwowa 5 zł., od p. Zosi Münnch z Krakowa 2 zł. — a razem z wykazanemi poprzednio 41 zł. 70 ct.

Zmarli. Józefa Spis, córka inspektora szkół ludowych, zmarła w Krakowie. — W Krakowie zmarła Adela z bar. Lariszów hr. Borkowska. Śp. zmarła była wdową po St. hr. Borkowskim, właśc. dóbr w Galicji i w Lubelskiem. — Eufemja z Lenczewskich Czechowska, zmarła w Krakowie w 68 r. życia. — Maksymiljan Nitsch, architekt i obywatel m. Krakowa, zmarł tam w 46 r. życia. — W Łańcucie zmarł Henryk Henzel, podchorąży legji litewskiej z r. 1831 w 80 r. życia. — W Lublinie zmarł Antoni Turkowski, podporucznik 2 pułku strzelców konnych b. wojska polskiego. — W Kudryńcach w pow. borszczowskim zmarła Helena z Winnickich Morawska, właścicielka Kudryniec w 55 r. życia. Zmarła odznaczała się zacnym charakterem i była dobrodziejką i szczerą przyjaciółką ludu, to też śmierć jej wzbudziła wielki żal u wszystkich, którzy ją znali, a w pogrzebie jej wzięły udział niezliczone tłumy włościan z Kudryniec i okolicy. — Ferdynand Simonicz, zmarł we Lwowie w 43 r. życia. — Alfred Fischering Fischer, inżynier kolei Karola Ludwika, zmarł we Lwowie w 36 r. życia — Z Padewskich Helena Białaczewska, żona likwidatora Banku krajowego, zmarła we Lwowie w 29 r. życia. — Emilja Bogdańska, zmarła we Lwowie w 80 r. życia. — Magdalena Kaczorowska, zmarła we Lwowie w 64 r. życcia.

Samobójstwo. Na grobie swej żony, pochowanej na cmentarzu łyczakowskim, odebrał sobie wczoraj życie Michał Bachman, wystrzałem z pistoletu nabitego wodą. Zmarły, który był z zawodu kelnerem i liczył 36 lat, po śmierci żony z rozpaczy oddał się nałogowi pijaństwa i w ostatnich czasach był bez miejsca. Przy samobójcy znaleziono list pisany ołówkiem, w którym błogosławi on swą trzyletnią córeczkę, nic atoli nie pisze o przyczynie samobójstwa. Zwłoki nieszczęśliwego odstawiono do kostnicy szpitalnej.

Śmiałą kradzież popełniono na dworcu kolejowym w Bonarce pod Krakowem. Nieznani złoczyńcy włamali się do lokalu kasy i skradli zawartą w niej gotówkę w kwocie 800 złr. Żandarmerja rozwinęła za złodziejami energiczne śledztwo.

Współzawodnik Kocha. Dzienniki francuskie wyszukały już niejakiego dra Mathieu, który zdaniem ich wynalazł lepszy niż Kocha sposób leczenia suchot. Wygotowuje on jakiś płyn z roślin i daje go pić suchotnikom po kilka szklanek dziennie. Płyn ten zabija laseczniká gruźliczego, a w skutek tego chory wraca do zdrowia po paru miesiącach. Dzienniki francuskie utrzymują że p. Mathieu praktykuje już swą motodę od lat przeszło dwudziestu i uleczył już kilkadziesiąt osób z suchot, — a zatem Francja stoi wyżej od Niemiec.

Szkoda jednak, że ten p. Mathieu nie ogłosił wcześniej swojej metody, nie przedstawił żadnej Akademji swojego płynu i nie postarał się o to, aby te krocie suchotników, które umarły w ciągu tych dwudziestu lat, mogły korzystać z jego cudownego płynu.

Odkrycie dra Kocha. Z Frankfurtu o stanie zdrowia drugiego chorego, którego rozpoczęto za pomocą nowo wynalezionego płynu dra Kocha leczyć na wilka donoszą co następuje:

„Chłopiec, który po zastrzyknięciu płynu Kocha dostał silnej gorączki, ma się obecnie lepiej, gorączka całkiem go opuściła. W przebiegu kuracji choroby tego przestarzałego już wypadku „wilka“ jest to charakterystycznem, że pod wpływem zastrzykniętego płynu poczęły się jątrzyć a następnie zwolna goić stare blizny, powstały przed laty w skutek wycinania i wypalania „wilka“. Blizny te były już tak dawne, że gołem okiem trudno było je odkryć, a nawet barwa ich nie różniła się niczem od normalnego zabarwienia skóry. Zapewne znajdowały się jeszcze tam okazy lasecznika gruźlicy i dlatego płyn zastrzyknięty spowodował organiczne zmiany“.

Dyrektor szpitalu hamburskiego dr. Kast, rozpoczął z dr. Kochem rokowania, aby mu pozwolił za pomocą swego płynu leczyć chorych na gruźlicę, znajdujących się w szpitalu w Hamburgu.

Zebranie towarzyskie członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału lwowskiego, urządzone przez p. Edm. Urbanka, odbędzie się we czwartek w sali kasyna miejskiego.

Program tego wieczorku jest następujący:

1. Thalberga „Mojżesza“ odegra na fortepianie panna Jadwiga Kropińska. — 2. Moniuszki „Recitativo“ i pieśń Janusza z „Halki“ odśpiewa p. Jaksmanicki. — 3. Mattei „Nie wraca“ odśpiewa panna Marja Ganszer przy towarzyszeniu panny J. Kropińskiej. — 4. Deklamację wygłosi panna Wanda Groo. — 5. Moniuszki „Arję z kurantami“ ze „Strasznego dworu“ odśpiewa p. Mielnicki. — 6. a) Guarcia „A jednak zdradzał“, b) Campana „Kwieciarka florencka“ odśpiewa panna Marja Ganszer przy towarzyszeniu panny J. Kropieskiej. — 7. Chór męski (złożony z członków Tow. pedagog.). — 8. „Sentymentalna kuzynka“, humorystyczny monolog ze śpiewkami, odegra pan I. Witoszyński. — Początek o pół do ósmej wieczorem.

Posiedzenie naukowe polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 6 wieczorem w sali XV uniwersytetu. Porządek dzienny: Inż. Olszewski: O geolicznych stosunkach karpackich terenów naftowych. Prof. Wajgiel: O gromadnem jawieniu się jednodniówki w b. r. nad Sanem. Luźne komunikacje.

Pan Wolniewicz (Kostków, poczta Jarosław) donosi nam, że chętnie podejmie się pośrednictwa w tłumaczeniu dzieł polskich na niemieckie. — Ma on stosunki w Niemczech, a przeto autorowie, którzy pragną, aby ich prace były przetłumaczone na język niemiecki, zechcą mu je nadsyłać, a on odeszle do Düsseldorfu, gdzie książka przetłumaczoną zostanie, jeżeli oczywiście znajdzie nakładcę.

Bezpłatne obiady w ciągu zimowych miesięcy udzielać będzie ubogiej dziatwie „Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży.“ Za inicjatywą inspektora p. Mieczysława Baranowskiego zebrała Rada szkolna okręgowa miejska daty dotyczące tych dzieci, które uczęszczają do szkół a nie dostają w domu ciepłego pokarmu, i pokazało się, że będzie ich przeszło 300. — W celu powiększenia swych dochodów urządzi w bieżącym miesiącu „Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży“ koncert, w którym przyrzekła wziąć udział p. Helena Modrzejewska.

Srodek na oparzenie podaje francuski dziennik *Patrie*. Pewnego razu, mówi *Patrie*, jeden z naszych znajomych wylał sobie na nogi naczynie z wrzącą wodą Ból był gwałtowny, a przyjaciel nasz był sam jeden w domu i nikt mu nie mógł nieść pomocy. Przed nim stał jednak wazon z aloesem (*Aloë perfoliata*), z którego, chcąc sobie jaką ulgę przynieść i ochłodzić spieczone miejsce, urwał liść, przekroił wzdłuż i przyłożył rozciętą stroną do nogi. Jakież było jego zdziwienie, kiedy ból ustał jakby ręką odjęty a nazajutrz nie było prawie śladu oparzenia. Pan Lemaire, profesor botaniki w Gandawie, również próbował tego środka, gdy jego kucharka okropnie oparzyła sobie rękę i nie mógł dość podziwiać jego skuteczności. Pewien dyrektor fabryki, użył tegoż samego środka dla uleczenia robotnika, który skutkiem wybuchu pary z kotła, miał całe plecy zmienione w jedną, okropną ranę. Uleczenie było tu równie szybkie i zupełne jak w dwóch poprzednich wypadkach. Zdaniem naszem, powiada *Patrie* wiadomość o tem cudownem niemal działaniu aloesu, powinna być powtórzoną przez wszystkie dzienniki zwłaszcza, że wypadki z oparzenia tak często się przytrafiają.

Z Oświęcima donoszą, iż w tych dniach aresztowała tam ekspozytura dyrekcji policji przybyłą z Prus młodą kobietę, Niemkę, która podając się jako Olga Herrmann, lat 18 licząca, rodem z Guttentag w Prusiech, oświadczyła, że jest artystką malarką i że jedzie do Krakowa w zamiarze udzielania lekcyj rysunków i malarstwa. Przy bliższych dochodzeniach okazało się jednak, że pod postacią wykwintnie ubranej damy krył się młody mężczyzna. Znaleziono przy nim nabity rewolwer i pudełko z ostremi nabojami. Tajemniczą tę pseudo kobietę oddano do sądu, zarządzając jednocześnie śledztwo w tej sprawie. W przeciągu kilku miesięcy jest to już trzeci przypadek przytrzymania w Oświęcimiu mężczyzny, przebranego za kobietę.

Z podróży ks. Orleańskiego po Azji otrzymała jego rodzina wiele zajmujących szczegółów dotyczących tak przebytych ziem jak i doznanych w czasie drogi przygód.

Książę i jego towarzysze zwiedzili najpierw Kuldżę, która stanowi pograniczną stację handlu rosyjsko-chińskiego.

Następnie przebiwszy się przez góry Tien-Tszang, wstąpili nasi podróżni w kraj, którego nie dotknęła stopa Europejczyka.

Od granic syberyjskich aż do zachodniej części pustyni Hebi ciągnie się kraj gęsto zaludniony a stosunkowo dość dobrze uprawiony.

Podróżni na przebycie tego kraju potrzebowali sześć tygodni czasu, potem zwrócili się ku okolicy Zob-Moor.

Jest to obszerna bagnista nizina poprzerzynana potokami rozlewającymi się w szerokie moczary. Przez przesmyk pomiędzy górami wznoszącymi się 500 m. po nad poziom morza dotarł ks. Orleański do Tybetu.

Od świętego miasta Lhasig oddzielało ich półtorej mili drogi ale podróżni nie chcąc się narażać na niebezpieczeństwa ze strony dzikich Kirgizów do miasta nie weszli. Na wyżynie tybetańskiej towarzysz księcia M. Bonvalet natrafił na cały szereg wygasłych wulkanów.

Góry dosięgają tu 8007 m. a zimno tak dotkliwie tu uczuć się daje, że wiele osób z otoczenia ks. Orleańskiego zapadło na szkorbut. Z Batangu podróż była już lżejszą.

O pożarze, który dnia 12 b. m. wybuchł w Firlejówce, majątku p. A Schnella, donoszą nam:

W ubiegłą środę ze zmierzchem wybuchł pożar na folwarku firlejowskim i podsycany wschodnim wiatrem w mgnieniu oka objął wszystkie budynki gospodarcze, sterty zboża, słomy i siana, skład drzewa i wreszcie spichrz przepełniony omłóconem zbożem. Pomimo gorliwego ratunku, który nieśli miejscowi oficjaliści i służba wraz z nadbiegłymi ludźmi z Buska, Krasnego, Kontów, Bortkowa, Stronibab, całe obejście gospodarcze zgorzało do szczętu, bo ocalała tylko murowana stodoła i obok niej jedna sterta siana.

Ratunkiem pod nieobecność p. Schnella, który biorąc udział w pracach sejmowych, bawi we Lwowie, kierował z ogromną energją i przytomnością umysłu p. Gniewosz, z Kontów, lecz brak dostatecznej liczby narzędzi pożarniczych, brak wody i wreszcie brak wprawy na ochotnika tylko zorganizowanej straży ogniowej były powodem, że niepodobna było opanować i zlokalizować pożaru.

Przepowiednia. W Paryżu wyszła niedawno praca J. Pallaina, nosząca tytuł „Talleyrand za czasów dyrektorjatu“. Owoż w książce tej jest przytoczony dosłownie memorjał, który Tayllerand wystosował do Dyrektorjatu w sierpniu 1797 roku, a więc prawie sto lat temu, i w którym przepowiada tę postawę, jaką Włochy teraz właśnie względem Francji zajmują. Do napisania tego memorjału skłoniła Tayllerańda ta okoliczność, że Dyrektorjat, przerabiając ciągle kartę półwyspu apenińskiego i utworzywszy już rzeczpospolitę rzymską we Włoszech środkowych, i rzecz pospolitę partenopejską we Włoszech południowych, postanowił był w północnych Włoszech utworzyć z Królestwa Sardyńskiego, nową trzecią rzeczpospolitę. Owoż słynny dyplomata był temu jak najmocniej przeciwny, domagał się utrzymania Królestwa Sardyńskiego i podpisania z niem traktatu, a pobudki swoje tak wyłuszczał w wspomnianym memorjale:

„Jednostajność podstaw politycznych sprowadziłaby niewątpliwie zbliżenie między rozmaitemi państwami półwyspu, dziś poważnionemi z sobą, jak Sardynia z Genuą i Lombardją: sprowadziłaby wreszcie ich zjednoczenie, zkąd poszłyby nowe dla nas niebezpieczeństwa. Rzeczpospolita jedyna we Włoszech ściągnęłaby w przyszłości ciężkie kłopoty na Francję. Piemont połączony z państwami południowemi pomnoży ich siły, a wtedy powstanie we Włoszech potęga tak groźna, że imponować będzie nam, którzyśmy ją dźwignęli. Dumne ze swej siły, zapragną Włochy wyłamać się z pod naszego wpływu. Naówczas Austrja albo Prusy zapewne będą miały tyle zręczności, że ofiarują tej jedynej Rzeczypospolitej Włoskiej przymierze; uczynią zaś to pod pozorem osłaniania jej przed naszemi dumnemi zamysłami, rzeczywiście zaś dla ukarania nas za jej utworzenie, oraz dla przygotowania środków do ujarzmienia jej z kolei lub co najmniej poddania własnemu wpływowi. Taka niewdzięczność narodów nie jest wypadkiem bezprzykładnym w historji. Te uwagi, lubo oparte na przypuszczeniach, powinnyby nas skłonić do utrzymania rządu sardyńskiego...“

Dyrektorjat, zapatrzony w ideał przebudowania świata, upojony przytem nieustannemi zwycięztwami Bonapartego, nie poszedł za rozumnem i praktycznem zdaniem daleko sięgającego wzrokiem Talleyrand'a — i historja potoczyła się swoim torem. Napoleon Bonaparte, i jako generał, i jako konsul, i jako cesarz, prowadził na oślep ku zjednoczeniu Włoch; a synowiec jego Napoleon III również na oślep uwieńczył zburzone przez kongres wiedeński dzieło stryja. I tylko ze zmianą nazwisk, spełniły się co do słowa przepowiednie Tallorand'a. Pisał je lat temu 93, a teraz od lat 20-tu własnemi oczyma patrzy Francja na spełnioną zmianę, przewidywaną przez znakomitego myśliciela co do stosunku Włoch do niej.

Sposób na cyganów.

Pewien cygan bez monety
Rzekł do knajpy gospodarza:
„—Zapisz mój dług na rachunek,
Bom dziś golszy od nędzarza“.

„—Na drzwiach kredą to napiszę —
Rzekł gospodarz — no i kwita“.
„—Ależ, panie — rzecze cygan —
Toć świat cały to przeczyta!...“

„—Tak?... To, wiesz pan, by załatwić
W sposób sprytny całą chryję,
Zostaw pan dobrodziej palto,
To się napis nim zakryje...“

Na lekcji fizyki

— Jeżeli w czasie burzy będziecie nacierali silnie kota po grzbiecie, wówczas zaczną wam skakać do oczów iskry elektryczne. Rozumiecie?

— Rozumiemy.

— Gapski! powtórz: jeżeli w czasie burzy zaczniemy silnie nacierać kota po grzbiecie, co nam skoczy do oczów?

— ...Kot, panie profesorze...

Szczyt nieprawdopodobieństwa.

Zachorować obłożnie, przeładowawszy się „czekoladą zdrowia“.

Teatr. Dziś w poniedziałek „Dama z kamelją“, dramat w 5 aktach Dumasa Szósty występ gościnny pani Modrzejewskiej. Jutro „Biedny Jonatan“.

Literatura i Sztuka.

* **P. Gustaw Fiszer,** znakomity nasz komik, przybył wczoraj z Neapolu do Lwowa.

* **„Studenci Polacy na uniwersytecie bolońskim“,** napisał Matthias Bersohn czł. Poznańskiego Towarz. przyjaciół nauk. Autor wychodząc ze słusznej zasady, że wzmianka o Polakach, którzy już od XIV w. na głośnym wówczas uniwersytecie bolońskim czerpali światło wiedzy, może być cennym przyczynkiem do wyjaśnienia faktów historycznych i cywilizacji narodu, w monografji swej zebrał wzmianki o 22 Polakach, uczniach szkoły bolońskiej z XV do XVI w., których herby zachowały się tam do dzisiaj.

Zwiedzając osobiście dawny gmach uniwersytecki *Archiginnasio antico*, na krużgankach i arkadach, przypominający h wnętrze uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie, widział autor ściany pokryte od dołu do góry tytułami, znakami herbowymi i nazwiskami uczniów różnych narodowości, którzy w czasie pobytu w Bolonji, odznaczali się pilnością i zdobywali sobie palmę pierwszeństwa w nauce. Wśród tych tablic napotkał autor ryte w marmurze nazwiska i tarcze herbowe 22 Polaków, których na wzór następnym pokoleniom uwieczniono niejako w samym tym przybytku wiedzy. Autor kazał skopiować ich herby i dołączył te kopie do treściwych biografji. Między tymi Polakami widzimy Kłodzińskich, Ossolińskich, Zborowskich, Siemiotów, Łaszcza, Petryckiego i t. d. Praca ta jest doskonałą ilustracją do cyklu rozpraw historycznych, które okazały się i u nas w r. 1888 z okazji ośmsetnej rocznicy istnienia uniwersytetu bolońskiego ściśle związanego z dziejami Polski.

SEJM.

XVII. posiedzenie z dnia 17 listopada b. r.

Posiedzenie zaczęło się o g. 11 m. 30.

P. Gustaw Romer otrzymał trzydniowy urlop.

Dalsze petycje odesłano do właściwych komisyj.

Petycję 14 pogorzelców Obertyna o zapomogę poparł p. Lenartowicz i wniósł, aby komisja budżetowa przedłożyła sprawozdanie w tym przedmiocie na jednem z najbliższych posiedzeń.

P. Stanisław hr. Badeni podaje do wiadomości Izby, że komisja budżetowa obrady nad budżetem już ukończyła i budżet zamknęła, a imieniem komisji wnosi, ażeby wszystkie petycje włącznie z dniem dzisiejszym wniesione, a wpływające na obciążenie budżetu krajowego, zamiast do komisji odsyłano Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Uchwała taka będzie miała także to znaczenie, iż w ten sposób będzie zaznaczone, że jest koniecznem, aby instytucje i osoby prywatne wnosiły prośby w pierwszym tygodniu Sejmu. Przez pięć tygodni miały bowiem dostateczny czas do wniesienia wszystkich petycyj. Wniosek ten uchwalono.

Z porządku dziennego motywuje p. Kramarczyk swój wniosek w przedmiocie zmiany ustawy drogowej.

We wniosku swiom domaga się mówca uchylenia w zupełności wszelkich prestacyj drogowych. uiszczanych dotąd przez gminy i obszary dworskie w robociźnie, pieniądzach i materjale budowlanym; wszelkie roboty i dostawy dla dróg miałyby uskuteczniać Wydziały powiatowe z funduszów powiatowych przy pomocy i subwencji krajowej, a na ten cel wolno byłoby Radom powiatowym nakładać dodatki do wszystkich bezpośrednich podatków, opłacanych przez gminy i obszary dworskie do wysokości 15 pct.

Zarządy drogowe pozostałyby jak dotąd przy gminach i obszarach dworskich ale bez obowiąku prowadzenia przepisanych instrukcją ksiąg rachunkowych z wyjątkiem księgi uchwał, dziennika podawczego i kasowego. Inne księgi, gdyby były potrzebne miałyby obowiązek prowadzić Wydziały powiatowe.

Wniosek ten przydzielono komisji drogowej.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Teliszewskiego z projektem ustawy w przedmiocie zmiany ordynacji wyborczej sejmowej. Mówca zaleca zaprowadzenie bezpośrednich wyborów do Sejmu jako jedynie sprawiedliwych.

Wybory w inny sposób przeprowadzane nie są, zdaniem mówcy, wypływem woli ludności, ale woli Rządu, a wybrani zastępują interesa „kastowe" a nie całego kraju.

Wniosek p. Teliszewskiego odesłano do komisji prawniczej.

Z kolei przedłożył p. Marchwicki sprawozdanie komisji budżetowej w przedmiocie budowy własnego domu dla krajowego zakładu położnic we Lwowie z wnioskami:

1) Sejm uznaje potrzebę budowy takiego domu, 2) upoważnia Wydział krajowy do zatwierdzenia kontraktu, zawartego o kupno gruntu pod budowę zakładu położnic za cenę 20.0 0 zł. i do wypłacenia ugodzonej ceny kupna, 3) poleca Wydziałowi krajowemu przystąpić bezzwłocznie do ułożenia i wykonania przy współudziale fachowej w tym celu ustanowić się mającej komisji programu, planów i kosztorysów budowy i przedłożenia takowych na następnej sesji sejmowej. 4) Sejm zamieszcza w budżecie krajowym jako nadzwyczajny wydatek na r. 1891: na zakupno gruntu 20.000 zł. a na przygotowawcze roboty 2000 zł.

Uchwalono bez dyskusji.

Pos. hr. Wodzicki Antoni przedkłada imieniem komisji administracyjnej projekt ustawy o policji ogniowej dla miast i miasteczek,

W rozprawie ogólnej przemawia p. Midowicz. Policja ogniowa jeszcze bardziej jest zaniedbaną po wsiach, jak w miastach i miasteczkach, dla tego mówca wnosi rezolucję do Wydziału krajowego, aby na następnej sesji przedłożył projekt ustawy o policji ogniowej dla wsi. W dalszym ciągu swego przemówienia wnosi p. Midowicz dalszą rezolucję do Wydziału krajowego, ażeby zbadał, czy nie należy utworzyć posady krajowego inspektora straży ogniowych, i aby po zasięgnięciu opinji Związku ochotniczych straży ogniowych, przedłożył w tym względzie wnioski na następnej sesji.

P. Rozwadowski wyjaśnia, że nie można na razie myśleć o ustawie ogniowej dla wsi, boby pozostała niewykonaną.

P. Rutowski krytykuje przedłożony przez komisję projekt ustawy.

Komisja skreśliła niewłaściwie wiele postanowień, jakie zawierał projekt Wydziału krajowego i w ten sposób straciła ustawa na jasności. Pozostawienie gminie bez wpływu wyższej władzy do swobodnego ocenienia, jakie przyrządy ogniowe ma posiadać, jest zdaniem mówcy niewłaściwem. Opuszczono także postanowienie co do pośpiechu, z jakim mają załatwiać władze rekursy i podania w sprawach ogniowych Mówca zapowiada kilka poprawek w duchu swoich uwag.

P. Polanowski uznaje potrzebę ustawy dla wsi. Wiele gmin wiejskich ma już dziś pogotowie pożarne, a zawdzięczyć to należy Związkowi ochotniczych straży pożarnych, który pogotowia takie organizuje i wysyła instruktorów.

Sprawozdawca p. Antoni hr. Wodzicki przyjmuje rezolucje p Midowicza. Mówca zwraca uwagę p. Rutowskiego, że jego krytyka opartą jest na zeszłorocznem a nie tegorocznem przedłożeniu Wydziału krajowego i teraz komisja nic nie ujęła, ale owszem zamieściła w ustawie dodatki.

Po odparciu dalszych zarzutów p Rutowskiego przez sprawozdawcę, przystąpiono do rozpraw szczegółowych.

P. Okuniewski żądał opuszczenia § 1, ale wniosek upadł.

Paragrafy 1—6 przyjęto bez zmiany.

P. Okuniewski wniósł poprawki do § 7 tej treści, by do ratowania nie zmuszano tego członka gminy, który sam nie jest zagrożony, tudzież, iż za użycie koni przy pożarze do sikawek należy się ich właścicielowi wynagrodzenie od gminy.

P. Rayski do tego paragrafu wniósł poprawkę stylistyczną, którą sprawozdawca przyjął.

W głosowaniu odrzucono poprawki p. Okuniewskiego i przyjęto § 7 w brzmieniu proponowanem przez komisję.

P. Weigel żąda uzupełnienia § 8 postanowieniem, by tylko w 4 kilometrowym pasie obowiązaną była każda gmina spieszyć z pomocą sąsiednim gminom na wypadek pożaru.

P. Lasocki chciałby jaśniejszej stylizacji tego paragrafu. Należy przeto zamieścić dodatek, by pomoc niesiono także obszarom dworskim.

P. Kozłowski Zygmunt uważa wniosek pos. Weigla za niepraktyczny i sądzi, że należy pozostawić ocenieniu naczelnika gminy, kiedy ma gmina nieść pomoc sąsiedniej gminie.

P. Weigel obawia się, że naczelnicy gmin mogliby obowiązku nie wykonać, gdyby zamieszczony został ustęp, iż gmina jest obowiązaną *w miarę możności* nieść pomoc sąsiadom. Dla tego żąda opuszczenia tych słów. Sprawozdawca się z tem zgodził, poczem uchylono wniosek p. Weigla co do 4 kilometrowego pasu i dodatek p. Lasockiego, a uchwalono § 8 zgodnie z propozycją komisji.

Przy § 9 przyjęto poprawkę p. Rutowskiego co do zaprowadzenia środków alarmowych.

Do § 10 wnosili pp. Rozwadowski i Rayski poprawki stylistyczne.

P. Okuniewski żądał by nie każdy dom, ale każdy większy dom winien być zaopatrzony w beczkę z wodą.

P. Lasocki domagał się takiego urządzenia, by każda dzielnica miejska miała zbiornik na wodę, dostępny dla sikawki.

P. Rutowski żądał zamieszczenia wypuszczonego ustępu, jaki pierwotnie mieścił się w projekcie Wydziału krajowego zeszłorocznym, — iż w miastach większych urządzone być winny publiczne rezerwoary wodne lub wodociągi, gdzie to zaś jest niemożliwe, sadzawki.

P. ks. Siczyński poparł tę poprawkę, wykazując na przykładzie, jak czasami brak zbiorników przeszkadza ratunkowi.

W głosowaniu utrzymał się tylko wniosek p. Rutowskiego i p. Rayskiego, przyjęty przez sprawozdawcę.

Do § 11 znowu p. Rutowski głos zabiera.

Godzina 2 min. 30 posiedzenie trwa dalej. Dziś o godzinie 7 odbędzie Sejm wieczorne posiedzenie.

Ptomainy.

Z dzikim tym wyrazem musimy się zapoznać, gdyż niebawem będzie on nam prawdopodobnie niezbędnie potrzebny, gdy dr. Koch ogłosi wszystkie szczegóły swojego odkrycia.

Wyraz: „alkaloidy" jest zapewne znany naszym czytelnikom. Wiedzą oni np., że jest morfina, chinina, strychnina, teina, kofeina etc. Owóż wszystkie te ciała są to związki azotowe, powstające w roślinach i noszące ogólną nazwę alkaloidów. Więc morfina jest alkaloidem maku, strychnina alkaloidem wroniego oka, teina alkaloidem herbaty, nikotyna alkaloidem tytoniu, kofeina alkaloidem kawy i tak dalej

Wszystkie te alkaloidy są truciznami nadzwyczaj silnemi, ale wprowadzone do organizmu w małej dozie działają podniecająco na nasz system nerwowy.

Chemja umie dziś niektóre z tych alkaloidów produkować sztucznie; jednak w naturze powstają one tylko w roślinach. Organizm zwierzęcy nie jest w stanie sprodukować ani morfiny, ani kofeiny, ani nikotyny — natomiast produkuje inne alkaloidy — i te właśnie nazywają się ptomainami.

— Więc czem są ptomainy?

— Są to alkaloidy zwierzęce.

Do niedawna nie wiedziano nawet wcale o istnieniu tych ptomainów. Pierwszy raz zaczęto o nich mówić w r. 1873, a we trzy lata potem słynny nasz chemik dr. Nencki napisał o nich bardzo cenną rozprawę, z której już korzystał dr. Biesiadecki, gdy jeździł do Wetlanki studjować działanie ptomainów, powstających w rozkładających się zwłokach ryb.

W trupach ludzkich najpierw spostrzeżono powstawanie ptomainów, ale zrazu nie domyślano się, że są to alkaloidy zwierzęce i mniemano, że osoby, w których zwłokach znaleziono te ptomainy, padły ofiarą otrucia.

Pomyłka taka była bardzo usprawiedliwioną. Bo jakże się rzecz miała? Oto ktoś zjadłszy rybę, sera, grzyby, ostrygi etc. nagle umiera. Przywołani lekarze robią sekcję i nic nie znajdują; ani serce, ani żadna żyła nie pękła; oddają więc wnętrzności do analizy chemicznej, a chemicy, przeprowadziwszy analizę, oświadczają, iż znaleźli któryś alkaloid trujący, morfinę, strychninę, delfininę etc. Zatem jest tu otrucie, a przeto należy aresztować osoby, które były przy zmarłym, stawić je przed sąd, a chociaż się wypierają, skazać na podstawie poszlak.

I tak o mało co nie zasądzono na śmierć lokaja jenerała Gibbone w Rzymie, który umarł nagle, a eksperci znaleźli któryś alkaloid w jego wnętrznościach. Na szczęście dr. Selmi, słynny badacz, udowodnił, że to był nie alkaloid roślinny ale zwierzęcy, — że to był ptomain, który powstał w serze i był przyczyną śmierci jen. Gibbone. Znowu w Kremonie umarła nagle jakaś kobieta i w jej kiszkach znaleziono strychninę. W Brunświku umarł jakiś piekarz i chemicy znaleźli w żołądku jego koniinę. Tymczasem ani tamto nie było strychniną, ani to koniiną, gdyż w obu wypadkach po bliższem badaniu okazały się przyczyną śmierci ptomainy.

Jak i kiedy powstają ptomainy w organizmach zwierzęcych? — dotąd nie wiemy. Zrazu sądzono, że tworzą się one tylko w trupach i są produktami gnicia, — i dla tego właśnie dano im z greckiego tę nazwę, oznaczającą jad trupi.

Niebawem jednak przekonano się, że powstają one i w organizmach żywych, np. w rybach. Wyspiarze i rybacy wiedzą z doświadczenia, że niektóre gatunki ryb podczas składania ikry odznaczają się trującemi właściwościami: są to właśnie ptomainy, które powstają wtedy w ich organizmie. Bywa także, iż ryba sama jest zdrową, ale przed dostaniem się do sieci spożyła gnijącą meduzę, polipa lub jakiego innego mięczaka, w którego ciele poczęły już wytwarzać się ptomainy. Spożycie takiej ryby zabije człowieka.

W ludzkich zwłokach, zwłaszcza u osób, które nadużywały życia, np. u pijaków, ptomainy powstają bardzo szybko po zgonie. Wiedzą o tem studenci medycyny i w anatomicznych laboratorjach ostrożnie krają takie zwłoki.

W żadnym jednak — jak się zdaje — organizmie zwierzęcym nie powstają ptomainy tak szybko po zgonie, jak w grzybach, — które jak wiadomo należą do zwierząt, a nie do roślin. To też wielu uczonych utrzymuje, że grzyby z natury rzeczy nie bywają jadowite i że możnaby było je wszystkie spożywać, gdyby nie to, iż niektóre, zaledwie je zerwać (a więc zabić) poczynają się rozkładać i wytwarzają w swych sokach owe ptomainy. Najbardziej zaś niejadowity grzyb, najbardziej jadalny, taki np. jak rydze, staje się jadowitym, jeżeli spory kawał czasu ubiegnie od zerwania go (czyli zabicia) a zgotowania. Długość zaś tego czasu zależy od temperatury i stopnia wilgoci w powietrzu: — im większy upał, tem prędzej tworzą się ptomainy.

Powstają one także łatwo w kiełbasach, w serach, w dziczyźnie zanadto skruszałej, w psujących się drożdżach etc. A ważną i charakterystyczną cechą ptomainów jest to, że żadne gotowanie ich nie niszczy, albowiem nie rozkładają się one przy temperaturze wrzącej wody. Więc podczas gdy można bez obawy spożyć mięso zarażone gruźlicą, księgosuszem, trychinami, jeżeli się je dobrze zgotowało; to natomiast mięso z ptomainami, czy gotowane czy surowe jest jednakowo zabójcze.

A teraz zapewne zapytasz czytelniku: — jaki związek mają ptomainy z odkryciem dra Kocha?

— Oto ten, że wielu uczonych, a w ich liczbie i sam dr. Koch utrzymuje, iż ptomainy powstają pod wpływem istnienia bakcylusów i że w wielu chorobach przyczyną śmierci nie jest bakcylus, ale to, iż w organizmie powstały owe ptomainy.

Rozmaitości.

— **Polowanie z gończemi w Anglji.** Sezon polowań w Anglji rozpoczyna się zazwyczaj w pierwszych dniach listopada. Obecnie wszystkie dzienniki przepełnione są obwieszczeniami o punktach zbornych myśliwców. *Times* co sobota poświęca tym doniesieniom całą kolumnę.

W całej Wielkiej Brytanji wraz ze Szkocją i Irlandją jest 350 sfor, tj. 8000 par psów. Anglja liczy 12 sfor do polowań na kozły, 154 do gonienia lisów, 102 sfory do zajęcy. W Szkocji polują na zające tylko ze strzelbą.

W Irlandji autonomiczne stronnictwo wzbraniało przez pewien czas polowań; obecnie jednak nastąpiła reakcja. Zrozumiano, że dzięki temu sportowi więcej pieniędzy krążyć będzie w kraju. — Zielony Erin ma teraz 4 sfory do polowania na kozły, 26 na lisy i na zające. — Nadto w Wielkiej Brytanji są małe sfory, zwane „bougles", a utrzymywane przez myśliwych, którzy wychodzą z niemi pieszo. Sfory także należą po większej części do studentów z Oksfordu, z Cambridge i Eton.

Najpiękniejszą sforę do polowania na kozły posiada Korona; godność wielkiego łowczego (master of buckhounds) jest jakby politycznym urzędem. Dostojnik taki mianowany bywa przez ministerstwo i wraz z niem upada.

Lord Rotszyld utrzymuje także piękną sforę do polowania na kozły w okolicach Aylesbury. — Największa sfora do polowania na lisy jest własnością księcia de Beaufort.

Bić ludzi wolno w Anglji, lecz nie wolno bić koni. Oto nowy przykład tej dziwacznej juryspondencji angielskiej:

Niejaka miss Basket, dziewiętnastoletnia, powabna nauczycielka, zgodziła się udzielać lekcje... literatury pewnemu starszemu ziomkowi. Ziomek był względnie dobrym i uprzejmym, ale miał to do siebie, że od czasu do czasu bijał tę ochmistrzynię. Wynik stąd proces, w którym rozumie się figurują nie tylko sińce zadane ochmistrzyni.

— Dobrze — mówi sędzia — ale przecież miss zgodziłaś się...

— Nie na to, żeby być bitą.

— Wszak miss nie jesteś zamężna?

— Co za pytanie! Rozumie się, że nie.

— A dżentlman żonaty?

— Nie.

— No to dżentlman nie ubliżył jej tak bardzo, darząc miss tem, coby jego żonie przypadło w udziale... Nie ma racji do procesu. —

A teraz drugi proces.

Stangret Hamson staje przed tym samym sądem policji na Bow-Street, oskarżony o to, że zaciął kilka razy batem starego konia.

— Ależ mój koń nie chciał już ciągnąć! — rzecze.

— Biedne zwierzę — wzdycha sędzia. — A ile koń wasz ma lat?

— Będzie miał ze dwanaście.

— Dwanaście lat i jeszcze pracuje! Ależ to haniebne!

— Nie mam funduszu na kupno nowego. Zresztą dostałem go niedawno temu po ojcu.

— Dwanaście lat!... — powtarza sędzia, melancholijnie kiwając głową.

I po chwili wydaje wyrok taki:

„Stangret Hamson zostaje skazany na dziesięć szylingów kary za pastwienie się nad koniem. Koń, jako już zużyty i niezdatny do pracy, ma być zabity. Roskazujemy zawieźć konia do oprawcy, który go natychmiast straci."

Fakt to autentyczny.

Konia zawieziono do oprawcy, tam dostał w łep kastetem.... i sprawiedliwości angielskiej stało się zadość.

Część ekonomiczna.

§ **Doroczny zjazd** delegatów związkowych stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się we Lwowie w dniach 6 i 7 grudnia b. r. Prócz zwykłych spraw administracyjnych stoją na porządku dziennym tegorocznego zjazdu: Sprawozdanie o założeniu banku związkowego (sprawozdawca p. Szczepanowski); wnioski w sprawie zmiany ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych z r. 1873; sprawa uregulowania kredytu włościańskiego (spraw. p. Wojciech Biechoński); odczyt o znaczeniu waluty (docent dr. Głąbiński).

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 14 listopada.**

Niezależnie od usposobienia innych targów, które zdradzają chwiejne usposobienie na dzisiejszym targu u nas zaszły prawie żadne zmiany, gdyż ze względu na szczupłe dowozy, sprzedający trzymają się z cenami, a kupujący o ile zmuszeni są kupować na miejscowe potrzeby, muszą się na nie godzić. Spekulanci widocznie nie spodziewają się na teraz dalszej zwyżki, dla tego w zakupnach prawie żadnego nie biorą udziału, więc obroty są ograniczone, a ceny nie ulegają w tych warunkach prawie żadnym fluktuacjom. Co do pszenicy i żyta, pomimo, że na większe partje trudno jest o odbiorców, usposobienie jest wcale dobre. Jęczmień mniej poszukiwany. Owies na miejscowe potrzeby kupują chętnie po lepszych cenach, lecz w skutek podwyższenia cen, wywóz ustał prawie zupełnie, dla tego obroty są bardzo małe.

Płacono za pszenicę białą od 8·60 do 9.00; za czerwoną od 8·50 do 8·90; za żółtą od 8·50 do 8·80; za żyto od 7.— do 7·30; za jęczmień browarny od 7·— do 7·75; na paszę od 6·15 do 6·40; za owies od 6.40 do 6·80; rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy „Przeglądu".

Paryż 17 listopada (pryw.) Constans nakazał wykonywać najsurowszy nadzór nad agentami emigracyjnymi. Tutejszy reprezentant Brazylji zapewnia, że w ostatnich trzech miesiącach wyemigrowało z Rosji tylko 16.000 osób; w tej liczbie są Polacy, Rosjanie, Niemcy i żydzi; — w Brazylji dobrze im się powodzi. — (No, oczywiście przedstawiciel brazylijski nie może mówić inaczej! — przypisek Redakcji).

Petersburg 17 listopada (pryw.) Carewicz zabawi w Atenach dwa tygodnie.

Odessa 17 listopada (pryw.) Przybył tu p. Dżurkowicz, adjutant księcia Nikity Czarnogórskiego, w celu przeprowadzenia rokowań z tutejszemi firmami eksportowemi na ten koniec, ażeby towary sprowadzane dotąd przez Czarnogórę z Austrji mogły być odtąd sprowadzane z Rosji. P. Dżurkowicz przedłożył spis wszystkich towarów sprowadzanych z Austrji i wykaz, ile każdego z tych towarów Czarnogóra konsumuje, a tutejsza izba handlowa roześle okólnik do fabrykantów, wzywający ich do przedłożenia swych ofert. Towarzystwo „Dobrowolnej floty" daje statek „Jarosław" do utrzymywania stałego stosunku między Rosją a Czarnogórą. (Towarzystwo „Dobrowolnej floty" jest instytucją półurzędową, a wszyskie jego statki są tak zbudowane, aby w razie wojny mogły się przekształcić w wojenne. Przyp. Red.)

Londyn 17 listopada (pryw). Słynny dom bankowy „Baring Brothers" ogłosił, że likwiduje.

Paryż 17 listopada (pryw). Na giełdzie mówią o licznych bankructwach.

Sprawa Eyraud i Gabrjeli Bompard, morderców p. Gouffé, odłożona została do przyszłej kadencji sędziów przysięgłych, albowiem dziennikarze interwiewowali członków teraźniejszej ławy sędziów przysięgłych, a dowiedziawszy od nich jakie mają zdanie o tej zbrodni, ogłosili je w swych pismach.

Bukareszt 17 listopada (pryw). Studenci wywołali zaburzenie w gmachu uniwersytackim. Poszło o to, że nie chcieli chodzić na wykłady docenta historji rumuńskiej Szeineanu, dowiedziawszy się, że on jest żydem. Zdaje się, że docent będzie musiał zrezygnować.

Lizbona 17 listopada (pryw). Brazylijscy wojskowi, nie przychylni republice i przez nią ścigani, przenoszą się do Portugalji i ofiarowali swą służbę tutejszemu rządowi. Będzie z nich utworzony legjon afrykański, który założy militarną kolonję w Mossamedesie. Przygotowano koszary dla tych emigrantów z Brazylji.

W sobotę ratyfikowano modus vivendi z Anglją w kwestji afrykańskiej.

Prowokatorów studenckiej manifestacji w Coimbrze na rzecz republiki aresztowano.

Wiedeń 17 listopada. Na wczorajszem nadzwyczajnem posiedzeniu najwyższej rady zdrowia przyjęto z najwyższem zadowolnieniem do wiadomości oświadczenie radzcy ministerjalnego d. Kusy'ego, że ministerstwo spraw wewnętrznych już poczyniło kroki, aby jak najrychlej przyjść w posiadanie próbek kochowskiego środka leczniczego i aby środek ten regularnie nadsyłano. Najprzód zastosowanym będzie ten środek w szpitalach cesarskich, a celem zasięgnięcia dokładnych i autentycznych wiadomości, w jaki sposób możnaby lekarstwo to wyrabiać u nas w kraju, zaleciła rada zdrowia hr. Taaffemu, aby wysłał do Berlina dwóch członków najwyższej rady zdrowia, tudzież aby poczynił odpowiednie kroki celem zastosowania tego środka przez lekarzy w szpitalach cesarskich, nadto aby dano szerokim kołom lekarskim możność zastósowania tej nowej metody leczenia, wreszcie jeżeli to możliwe, aby postarano się o to, iżby ten środek leczniczy wyłącznie w tutejszych instytutach państwowych wyrabiano. Najwyższa rada zdrowia podniosła tę okoliczność, iż tylko przez ściśle umiejętne, wolne od wszelkich uprzedzeń, badanie kochowskiego lekarstwa, tudzież przez jego racjonalne zastosowanie można będzie zapobiedz wprowadzeniu w błąd potrzebujących pomocy. Najwyższa rada zdrowia poleciła swemu epidemiologicznemu komitetowi, aby przeprowadził studja nad równie ważną sprawą zapobieżenia rozszerzaniu się suchot.

Wiedeń 17 listopada. Kongres kupiecki uchwalił petycję do Rady państwa, aby dla otwarcia handlu wymaganym był dowód uzdolnienia, aby ograniczono handel obnośny, aby wydano surowe przepisy dla Towarzystw spożywczych i magazynów środków żywności, aby dokonano ustawy konkursów, tudzież aby upaństwowiono szkoły handlowe.

Wiedeń 17 listopada. Komisja Sejmu dolnoaustrjackiego dla połączenia Wiednia z gminami przedmiejskiemi przyjęła na piątkowem posiedzeniu projekt gminnej ordynacji wyborczej w głównych zarysach wedle projektu rządowego. Komisja nie przyjęła wniosków o uchylenie ograniczenia biernego prawa wyborczego na płacących wyż 5 zł. podatku i o zniesienie ciał wyborczych.

Paryż 17 listopada. Przy wyborze uzupełniającym z Paryża, kandydat robotników Lavy otrzymał 2343 głosów a demokrata Lissagaray 2035. Nastąpi wybór ściślejszy.

Rzym 17 listopada. *Riforma* oświadcza, że doniesienie dzienników angielskich, jakoby Caprivi z Crispim zjechali się w Medjolanie dla zawiązania międzynarodowej ligi przeciw billowi Mackinley'a, jest na wskróś fałszywe.

Zadar 17 listopada. W pobliżu Almissy porwany silnym wichrem zatonął okręt wiozący robotników na wyspę Brazza, do zbierania oliwek. Zginęło 37 osób, 100 sztuk zwierząt, uratowano tylko 13 osób i 34 zwierząt.

Praga 17 listopada. Posiedzenie sejmowe. Sejmowi przedłożono sprawozdanie komisji o krajowej radzie kulturnej. Młodoczesi wnieśli interpelację do namiestnika, dlaczego nie zatwierdzono wyborów kilku prezesów rad powiatowych.

Berno 17 listopada. Posiedzenie sejmowe. Marszałek krajowy oświadczył, iż Wydział krajowy postanowił wysłać do Berlina dyrektora szpitalu krajowego, aby zapoznał się tam z metodą leczniczą dr. Kocha.

Berlin 17 listopada. Ze sfer kompetentnych donoszą, że cesarz przyjął prośbę o dymisję ministra Luciusa i nadał mu wysoki order.

Na klinice Lewy'ego pokazywano wczoraj wszystkich dotychczas na klinice tej wyleczonych suchotników. Obecnych przy tem było wielu znakomitych lekarzy z zagranicy.

Salonika 17 listopada. Wczoraj w nocy skutkiem powodzi wykoleił się koło Topsin osobny pociąg wojskowy idący z Uskub do Saloniki. Ośm wagonów zgruchotanych, czterdziestu ludzi zginęło i tyleż jest rannych. Ruch na tej kolei całkiem przerwany.

Berlin 17 listopada. Stowarzyszenie artystów berlińskich postanowiło urządzić w Berlinie w przyszłym roku międzynarodową wystawę sztuk pięknych.

Nowy Jork 17 listopada. Prezydent Bogran zajął Tegucigalpę, stolicę rzeczypospolitej Honduras. Wojska jego i armja powstańcza poniosły znaczne straty. Wódz powstańców Sanchez został z rozkazu Bograna rozstrzelany natychmiast, jakoteż wielu oficerów powstańczych, wziętych do niewoli. — Powstanie można uważać za skończone.

Rio-Janeiro 17 listopada. Kongres otwarto. Ma on zamianować komisję, która zajmie się zredagowaniem pisma dziękczynnego kongresu dla jenerała Fonseki.

Berlin 17 listopada. Cesarz przyjmował dziś prezydja izby panów i izby posłów. Do prezydenta izby posłów rzekł cesarz, iż prawie na pewno powiedzieć może, że pokój nie będzie zakłócony.

Budżet państwowy na rok 1891/92 przedłożony radzie związkowej, preliminuje dochody i wydatki w sumie 1.134,491.942 marek. Na cele armji, marynarki, poczt i telegrafów zaciągniętą będzie pożyczka w sumie 64.832.963 marek.

Londyn 17 listopada. *Standard* pisząc o domie bankowym Baring Brothers, który chyląc się do upadku, musiał odwoływać się do pomocy innych domów bankowych, ostrzega przed zbytecznem niepokojeniem się, albowiem niebezpieczeństwo straty już zlokalizowano, a to, co stać się może najgorszego, to chyba to, że Argentyńska rzeczpospolita i Uraguajska zawieszą wypłaty.

Times oświadcza również, że zwalczono już wszystkie trudności.

Pasywa domu Baringa oszacowano na 21 miljon funtów sterlingów, w której to kwocie mieści się 15 miljonów akceptowanych przez firmę tę weksli. — Nadwyżka wynosi 3.8 milj. ft.

Bukareszt 17 listopada. Przy wyborach do rad miejskich osiągnęli konserwatyści w pierwszem kolegium wyborczem w całej Rumunii stanowcze zwycięstwo nad liberałami, którzy zdołali jedynie w 4 miastach zatrzymać swoje mandaty.

Rzym 17 listopada. Crispi odjechał do Turynu. Inni ministrowie wezmą także udział w bankiecie turyńskim. Były podsekretarz stanu Polioux w piśmie swem do wyborców w Liwornie pochwala całkiem politykę zagraniczną Crispiego. Były minister spraw wewnętrznych Vila, i były minister rolnictwa Berti oświadczyli się wobec swych wyborców za zachowaniem trójprzymierza.

Bukareszt 17 listopada. Z okazji otwarcia rumuńskiej żeglugi parowej na Dunaju w Turn-Severinie rzekł minister skarbu, że rząd rumuński nie poskąpi żadnej pomocy celem otworzenia regularnej i zupełnej żeglugi rumuńskich parowców.

Berno (w Szwajcarji) 17 listopada. Kanton St. Gallen w głosowaniu powszechnem przyjął 28.142 głosów przeciw 6440 nową konstytucję kantonalną.

Belgrad 17 listopada. Wedle doniesienia dziennika *Narodny Dnewnik*, którego prawdziwości nie można było jeszcze sprawdzić, obiega w tutejszych sferach kompetentnych [illegible] rząd szuka odpowiedniej osobistości [illegible] ministra wojny, gdyż Gruic przeciążonym jest pracą i chce zatrzymać tylko prezydjum [illegible] i tekę spraw zagranicznych.

We wtorek oczekują tu [illegible] tronowej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. listopada 1890.

HOTEL ANGIELSKI. A. Mysłakowski z Mogielnic[illegible] Cieński z Romaszówki. S. Lewandowski z Kr[illegible] S. Łodyński z Nahorzec. J. Łukasiewicz z Że[illegible] W. Prochniewicz z Bugaj. W. Stojowski z Bu[illegible] J. Korzyński z Tyśmienicy.

[illegible]elegram giełdowy.

Wiedeń dnia 17 listopada godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	298 25	Węg. kolej półn. wschodn	195 —
Alpiny	92 60	Wiedeńskie losy kom.	[illegible]48 50
Kredyty węg.	348 50	Akcje tytoń.	134 75
Anglobanki	160.50	Gal. obl. indem.	1[illegible]4 —
Uniony	239.50	Elbethale	[illegible]2[illegible] —
Ludwiki	102 35	Länderbanki	224 25
Nordbany	276 —	Renta zł. węg.	101.65
Lombardy	137 —	Bankvereiny	11[illegible] —
Losy tureckie	36 50	Renta węg pap.	99 20
Staatsbahny	238 50	Ruble	1·40 —
Czerniowieckie	226 50		

Usposobienie mdłe.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·22	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·[illegible]1		[illegible]
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		1[illegible]·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

22)

ZŁOWROGA PIĘKNOŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Powziąwszy raz niezmienne postanowienie, Vida zabrała się do roboty z taką przytomnością umysłu, że można by myśleć, iż nią żadne nie władało namiętne uczucie. Nie zaniedbała ani nie zapomniała niczego; a trzeba przyznać, że nie małą była rzeczą, dla takiej jak ona kobiety, dać sobie radę w podobnym wypadku, bez niczyjej pomocy.

Postanowiła najprzód pojechać do Manchestru.

Gdyby Dave Devereux chciał gonić za nią, co było więcej niż pewnem, nie przyszłoby mu chyba do głowy szukać jej w tem mieście. Niezawodnie najprzód musiałby przypuścić, że się udała na ląd stały. Dave wiedział, że w Anglji była cudzoziemką prawie, gdy tymczasem mogła z łatwością uchodzić za Francuzkę, Niemkę lub Włoszkę, jak jej się podobało, ponieważ wszystkiemi temi językami mówiła równie dobrze; za rodowitą Angielkę nikt znowu wziąć jej nie było można, a zatem, nie mówiąc już o uderzającej powierzchowności, ściągającej na nią oczy wszystkich, jako cudzoziemka więcej była narażoną na ciekawość. Gdyby nawet Devereux przypuszczał, że została w Anglji, nic go nie mogło naprowadzić na myśl, że na miejsce swego pobytu wybrała Manchester. W razie gdyby robił poszukiwania, znalazłaby się w daleko dogodniejszych warunkach, niż udając się w podróż koleją południową. Manchester jest to duże, handlowe miasto, gdzie na cudzoziemców mało, jak w Londynie, zwracają uwagi. Na dworcu kolejowym taki był tłum i ruch, że przy niezbyt jasnem oświeceniu, szczególniej przy odejściu nocnego pociągu, można było odjechać niepostrzeżenie prawie.

Prócz tego nie podróżowała nigdy żadną z północnych kolei, stąd też trudno było przypuszczać, aby który z urzędników kolejowych mógł poznać sławną Vidę Carolan, coby niewątpliwie nastąpiło na stacji Charing-Cross lub Wiktorji, na których bywała nieraz. Nie tworzyła na przyszłość projektów żadnych, prócz tego początkowego kroku. Wiedziała dobrze, że przez policję nikt jej szukać nie zechce, a prywatnie trudno będzie na jej ślad natrafić. Pragnęła uniknąć wszelkich poszukiwań; szło jej jedynie o ocalenie Devereux'go, a ponieważ sam fakt ucieczki nie był jeszcze wystarczającym do ostatecznego potępienia jej, miała zamiar napisać do niego, przedstawiając mu, jak się grubo pomylił wybierając ją za żonę.

— Muszę się zaprzeć miłości mojej, — mówiła zaciskając zęby i przykładając dłonie do rozpalonych skroni. — Jeszcze i to kłamstwo dla jego dobra. O Boże! pocóżeśmy się spotkali?

Z suchemi oczyma chwyciła za pióro i napisała:

„Nie mogę się z panem widzieć; byłoby to daremnem udręczeniem dla nas obojga. Nie kocham pana; nie powinnam go kochać. Nie jestem godną twojej miłości. Zaklinam pana, staraj się zapomnieć o mnie. Zawiniłam ciężko pozwalając panu łudzić się nadzieją. Nie proszę o przebaczenie; nie spodziewam się na nie nigdy zasłużyć. Żegnam pana na zawsze.“

Włożyła tę kartkę do listu zaadresowanego do mrs. Hargrave, prosząc by ją oddała Devereux'mu, jeśliby się zgłosił, i położyła kopertę na biurku wraz z pieniądzmi na zaspokojenie wszelkich należności i dwuletnią pensją dla mrs. Hargrave. Resztę pieniędzy włożyła do małego podróżnego worka wraz z klejnotami, które do niej należały, i ubrała się na drogę.

Nazbyt rozsądną była żeby się przebierać w strój nieodpowiedni do swego stanu; w sukniach wieśniaczki lub służącej niezawodnie zwróciłaby uwagę, a tego przedewszystkiem uniknąć pragnęła. Cała jej postawa, głos, ruchy tak były szlachetne, nie mówiąc już o niezwykle pięknej twarzy, że każdy musiał w niej poznać od razu osobę dobrego towarzystwa. Ubrała się zatem zupełnie czarno — w grubą żałobę; na głowę włożyła mały, płaski kapelusik krepowy z długą bardzo zasłoną, którą mogła dowoli zarzucać w tył lub też twarz nią sobie zakrywać. Że suknia, okrycie i strój cały były zrobione z najlepszego materjału, nie łatwo to było dostrzedz odrazu na stacji kolejowej; mężczyźni nie odrazu poznają się na tem, szczególniej gdy ubranie jest czarnego koloru. Zresztą, nic w tem nie było nadzwyczajnego, że kobieta podróżująca sama dobrze ubraną była.

Vida postanowiła sobie uchodzić za Włoszkę; wiedziała, że nikt jej za Angielkę nie weźmie, a nawet gdyby chciała za nią uchodzić nie danoby jej wiary, ściągnęłaby na siebie podejrzenie, co znowu łatwiej by mogło doprowadzić do odnalezienia jej.

Nie wahała się ani trochę, nawet w ostatniej chwili. Z twarzą śmiertelnie bladą, z rysami zmienionemi z bólu, suchem okiem, Vida Carolan, najświetniejsza gwiazda na horyzoncie londyńskim, królowa odbierająca powszechne hołdy, wysunęła się potajemnie, ukradkiem, jak złodziej przebrany, z domu, którego nigdy za własny nie uważała i wyszła na ciemną, milczącą ulicę.

Noc była ponura. Gęste chmury zasłaniały niebo; ani jedna nie błyszczała gwiazda.

Vida zatrzymała się i spojrzała na ciemny fronton domu. Wszędzie panowała cisza, a na ulicy nie było ani jednego przechodnia.

Zawróciła i oddaliła się szybko.

Odeszła z dobre pół mili drogi, kierując się w stronę odległego dworca kolei północnej, i dopiero wtedy wsiadła do dorożki. Kazała się wieźć na stację St. Pankracego; ztamtąd już chciała wziąść bilet do Manchestru.

Nadszedł właśnie pociąg, gdy Vida wysiadła na stacji. Tłumy ludzi zajętych własnemi interesami, cisnęły się z pakunkami na dworcu kolejowym; każdy nazbyt zakłopotany był osobistemi sprawami, by go coś więcej obchodzić mogło.

Wtem nagle jakaś dama w pośpiechu wpadła prawie na Vidę.

Obie się cofnęły, obie jednocześnie wymówiły słowo: pardon, lecz dama w średnim wieku, będąca sprawczynią tego zamięszania, zatrzymała się, i obrzuciwszy Vidę spojrzeniem, słysząc akcent z jakim ta wymówiła konwencjonalny wyraz, odezwała się z żywością po francusku:

— Ach, czy nie byłaby pani łaskawa przyjść mi z pomocą? Nikt mnie tu nie rozumie.

Vida się zatrzymała, nasunęła zasłonę na twarz, przysunęła się bliżej do filaru, żeby się ukryć w cieniu, i odpowiedziała uprzejmie:

— Radabym szczerze usłużyć pani, jeśli to będzie w mojej mocy; ale sama jestem również obcą w Londynie.

— W takim razie — przepraszam, nie zatrzymuję pani. Chciałam tylko zapytać, czy tu nie ma hotelu w pobliżu?

— Jest, i to nie daleko. Zobaczy go pani wyszedłszy ze stacji, — odpowiedziała Vida, litując się nad cudzoziemką, której cała postawa świadczyła, że to osoba najlepszego towarzystwa. — Zdaje mi się nawet, że tam mówią po francusku. Nigdzie pani nie znajdzie lepszego schronienia na noc dzisiejszą.

— Dziękuję po tysiąc razy za uprzejmość pani. Francuzka skłoniła się i odeszła.

Vida zbliżyła się do kasy, wzięła bilet pierwszej klasy do Manchestru i nim upłynęło dziesięć minut, pociąg unosił ją do stolicy wyrobów bawełnianych.

ROZDZIAŁ XV.

Nowa lokatorka na Książęcej ulicy.

„Kantor nauczycielek krajowych i zagranicznych.“ Taki napis znajdował się na metalowej tabliczce nadedrzwiami Nr. 00, przy ulicy Książęcej, na Piccadilly, w tym samym domu gdzie mieszkał krawiec nadworny Johnson i Signor Ghiberti.

Kierowniczką owego Kantoru była Miss Preston, posiadająca długoletnie doświadczenie, jako osoba, która się trudniła poprzednio wychowaniem młodego pokolenia w szlachetnych cudzoziemskich domach.

Nazajutrz rano, po ucieczce Vidy Carolan, Miss Preston siedziała przy swojem biurku, gdy się ozwało pukanie.

— Proszę wejść, — odpowiedziała nie oglądając się.

Do pokoju weszła też sama Francuzka, która zaczepiła Vidę na stacji, a poprzednio pytała o drogę Devereux'go.

— Ach, Madame Merville! — zawołała właścicielka kantoru; i dalej wcale nie źle po francuzku zapytała:

— Jakże się pani powiodło?

— Jak najgorzej, — odpowiedziała zagadniona, siadając. — Żądają łaciny i rysunków, czego ja właśnie uczyć nie mogę.

— Nie wspominano mi wcale poprzednio o podobnych warunkach, — rzekła miss Preston. — Niegodziwi ludzie, nie mają prawa wymagać tak wiele, za nędzną płacę, jaką ofiarują. Szkoda wielka, że w obecnej chwili nie mam nic odpowiedniego dla pani. Jeśli się tylko znajdzie coś stosownego, zawiadomię panią natychmiast. Pod tym samym adresem zamieszkasz?

— Nie; przenoszę się jutro; to tak daleko stąd; a przytem, obok mnie wynajęto pokój jakiejś parze małżonków, kłócących się nieustannie. Czy tu nie ma w pobliżu niedrogiego mieszkania?

Miss Preston uśmiechnęła się.

— Lokale tu są bardzo drogie. Nie znajdziesz pani w tych stronach nic podobnego do tego co pani ma obecnie.

— Zdaje mi się, — rzekła pani Merville, — że niektóre domy po drugiej stronie ulicy wyglądają dość skromnie. Może sobie tam znajdę pokoik.

— Myśliż pani o tym domu, gdzie na dole jest sklep Goodmana?

— *Mais oui*. Czy pani ma co do zarzucenia temu domowi? — zapytała Francuzka, uderzona szczególnym brzmieniem głosu, w jakim miss Preston wypowiedziała swoje pytanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



1367

Ceny redakcyjne.

Odpowiedzialny **Wacław Kasłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak